Ner 213 — Kraków 19 Września — Wtorek. — Rok 1865.

CZAS

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU". LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTOW niefrankowanych nie przyjmuje się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu" w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu" p. **Ignacy Hercok** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95. — tylko ogłoszenia zaś: **w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie** nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — **w Berlinie** p. *A. Retemeyer* — **w Frankfurcie** nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — **w Lipsku** p. *Henryk Engler* — **w Wrocławiu**: p. *Jenke et Sarnighausen*.

Kraków 18 września.

Cisza polityczna całe lato panująca, któréj drobne kwestye lokalne lub zlokalizowane zakłócić nie zdołały, ustępuje przed jesiennemi wichrami. Zę wszech stron nadciągają chmury: z nad ujścia Elby i z nad ujścia Dunaju, z Włoch i z Hiszpanii, z Irlandyi i z Ameryki. Jeszcze nie koniecznem wprawdzie tego następstwem wielka jaka katastrofa, ale ten stan atmosfery politycznéj przekonywa, że ta długa cisza nie była stanem normalnym, który miał już stale zapanować, ani też stanem zmartwiałości, z którego już nie ma wyjścia.

Kilkunastoletnie rządy Cesarza Napoleona są jednym ciągiem usiłowań, aby rozbić koalicye. Europa dynastyczna o tyle tylko uznała go faktycznie, o ile widziała w nim poskromiciela rewolucyi i podporę tronów; ale ani ze źródłem jego panowania, którem była wola narodu, ani z tradycyą napoleońską potęgi Francyi zgodzić się nie mogła. Nie przestała go uważać za epizod historyczny, za reprezentanta stanu przejściowego, za chorobliwą narośl na ciele rojalizmu, która potrzebuje pewnego czasu aby pękła lub operować się dała. Pilnie więc strzegła każdego objawu życia publicznego we Francyi, każdy krok polityki napoleońskiéj otaczała podejrzeniem, niekiedy tylko trzymała z nim razem, i wiązała się z nim chwilowo, aby ruchy jego poskramiać albo skierować je na drogi, na których same tylko przeszkody napotykać musiał. Niespodziankami rozbijał Cesarz Napoleon te zmowy, ofiarowaniem korzyści odrywał jedne państwa od drugich, spokojem i zimną krwią usypiał ich podejrzliwość. Ta gra dyplomatyczna między nim a resztą Europy trwa po dziś dzień i jest przyczyną najróżnorodniejszych kombinacyj.

Po dwakroć łączył się Cesarz Napoleon z Anglią i Austryą, aby złamać Rosyę: raz w sprawie wschodniéj, drugi raz w sprawie polskiéj. W obu razach sprzymierzeńcy jego szli z nim tak tylko daleko, aby go w pół drogi zostawić i niepozwolili dokonać mu dzieła. Łączył się następnie z Rosyą, Prusami i Anglią, by mu nie stawiały przeszkód w wydobyciu Włoch z pod panowania Austryi; wreszcze usiłował skojarzyć się z Anglią i Hiszpanią, aby znaleść za Oceanem punkt oparcia w Meksyku, a z Anglią aby rozbić Stany Zjednoczone Ameryki. Wszelako we Włoszech musiał się zatrzymać nad Mincio, w Ameryce nie zaszedł jak za pierwsze przygotowania i za bezsilne uznanie konfederacyi. Za każdym razem odstępowali go sprzymierzeńcy i jednali się z jego nieprzyjaciołmi. Musiał więc ciągle o nowych myśleć środkach, aby niedopuścić tworzącéj się koalicyi.

To częste przechodzenie od jednych przyjaźni do drugich, to ciągłe zbliżanie się do jednych państw dzisiaj, a jutro do innych, jest koniecznością, do któréj obce państwa zmuszają Cesarza Napoleona. Obojętnie na pozór zachował się on w ciągu całego przebiegu sprawy szlezwicko-holsztyńskiéj, a gdy dziś Anglia znów wyciąga ku niemu ramiona, przerwał milczenie i zastrzegł się przeciw polityce mocarstw niemieckich, która zasady minionéj epoki stósuje dzisiaj, nieuznaje narodowości jako nowoczesnéj podstawy państw i woli ludu jako nowoczesnéj podstawy monarchizmu. Horyzont polityczny zaciemnił się przeto od strony dolnéj Elby.

Zaciemnia się i u dolnego Dunaju. Wpływ francuski w Bukareszcie był stacyą obronną dla Rumunii zarówno od Turcyi jak i od Rosyi, a w danym razie i od Austryi. Wymagał on jednak wsparcia ze strony angielskiéj w Konstantynopolu i Wiedniu. Gdy go nieznalazł, usunął się, aby nie stać na straconéj placówce, a z nim razem upadł gabinet Kogolniczana. Książę Kuza zostawiony sam sobie, a po części miotany intrygami wewnętrznemi i zabiegami dyplomacyi, nie daje wcale rękojmi trwałości obecnego stanu rzeczy. Za pierwszym natarczywym naciskiem sąsiadów rewolucya i obca interwencya może obalić tron jego lub inną dynastyę dać księstwom, a jednak Rumunia jest najdaléj posuniętą na wschód stacyą polityki napoleońskiéj.

Włochy poruszane wewnętrznemi stronnictwami mogłyby w pierwszem lepszem wstrząśnieniu europejskiem wziąść czynny i niepośledni udział. Żywioł to zarówno wojenny jak rewolucyjny, wazal Francyi, który zwykł słuchać jej rozkazów, ale niekiedy krzyżować jej plany.

Do tego obrazu europejskich żywiołów rozbudzonych dziś po długiej ciszy letniej, doliczyć trzeba niepewność zachowania się Ameryki w przypadku zakłócenia pokoju europejskiego. Sprawa Fenu w Irlandyi nie jest sama przez się groźniejszą od innych ruchów, jakie od czasu do czasu wstrząsają Irlandyą, ale użyta przez obcy rząd jako narzędzie niepokojenia Anglii, jest ona zawsze groźbą i tamą swobodnego ruchu polityki angielskiej. Rząd amerykański nie wahałby się wywołać niepokojów w Irlandyi, skoroby nadarzyła się sposobność wplątania Anglii w zawikłania europejskie. Dawniej mniemano, że tylko w Kanadzie może być Ameryka groźną dla Anglii; teraz się przekonano, że może być nią aż na cieśninie ś. Jerzego; niezadługo może się okaże, że zdoła jej zagrażać także w Indyach wschodnich; a wielka przyjaźń między gabinetami washingtońskim i petersburskim kazałaby przypuszczać, że są pewne punkta, gdzie Ameryka i Rosya bliżej z sobą się schodzą niż nad cieśniną Behringa. Szuka też Anglia na nowo przyjaźni francuzkiej, jak gdyby zbliżać się miał koniec dotychczasowej ciszy politycznej, w jakiej Europa jest pogrążoną.

KORESPONDENCYA CZASU.

Kolbuszowa 15 września.

(R.) Dalszy ciąg spisu poddanych austryackich w niewoli rosyjskiej zostających, za którymi starania o ich uwolnienie uczyniono:

383. Nawrocki Konstanty z Rzeszowa, wzięty w Kongresówce i skazany do gubernii Tomskiej, wołości Iszymskiej, wsi Olgina.

384. Stachowski Feliks z Krakowa, wzięty w Kongresówce, i skazany do rot aresztanckich w Charkowie.

385. Pawlikwoski Ignacy z Krakowa, wzięty w Kongr. i skazany do rot aresztanckich w Charkowie.

386. Adamski Jan z Krakowa, wzięty w Kongresówce i skazany do rot areszt. w Orle.

387. Łabusiewicz Ignacy z Krakowa, wzięty w Kongr. i skazany do rot areszt. w Orle.

388. Brzeski Mieczysław z Krakowa, wzięty w Kogr. i skazany do rot areszt. w Orle.

389. Górecki Marcin z Krakowa, wzięty w Kongr. i skazany do rot areszt. w Kałudze.

390. Szajczak Michał z Jarosławia, wzięty pod Radziwiłowem i skazany do guber. Jenisejskiej, powiatu Aczyńskiego do wsi Kacachola.

391. Sułkowski Ignacy z Krowodrzy przy Krakowie, wzięty w Kongr. i skazany do batalionu Tobolskiego.

392. Rudzki Władysław z Bochni, wzięty w Kongresówce i jest do gubernii Archangielskiej skazany.

393 do 425. Seweryn Władysław, inaczej Setlak z Bolesławia; Lang Autoni z Krakowa; Gudelszczak Jakób z Krakowa, Ostrowski Józef z Krakowa, Konstantini Czesław z Krakowa, Deszczyk Jakób z Krakowa, Kraus Stefan z Węgier; Jakubowski Wojciech z Węgier; Juryna Julian z Węgier; Marynowski Józef z Węgier; Sieprawski Józef i Sieprawski Adam z Cholerzyna, obwodu Krakowskiego; Bieda Jędrzej i Piotrowski Wojciech z Cholerzyna obw. krakowskiego; Pietrzyk Józef z Toń obw. krakowskiego; Bielecki Jan z Tęczynka obw. krak.; Strózik Floryan z Krzeszowic obw. krak.; Tomczyk Jan z Krzeszowic obwodu krak.; Zając Wincenty i Kurdziel Jan z Krzeszowic obw. krak.; Wach Jędrzej i Wach Aleksander z Kalwaryi obw. wadowickiego; Zygmunt Kazimierz z Przeworska obw. Rzeszowskiego; Zelisko Stefan z Krowicy Lasowej obwodu Zółkiewskiego; Höflich Julian Adolf z Wieliczki; Kieroński Wincenty, rodem z Zabawy, obw. Bocheńskiego; Zawalski Karol, rodem ze Soposzyny obw. Zółkiewskiego; Kereżdki Jędrzej inaczej Roth Paweł, z Nagy-Karoly w Komitacie Szatmarskim w Węgrzech; Trybus Stanisław inaczej Kania Marcin z Byczyny obw. krak.; Menz Franciszek z Sar w obwodzie Berneńskim na Morawie; Brzański Wojciech z Krakowa; Richter Jan z Biały obw. Wadowickiego — wszyscy wzięci w Kongresówce, i są skazani do rot areszt. w Orle.

426. Kowalski Ignacy z Krakowa, wzięty w Kongr. i skazany do rot areszt w Kursku.

427. Raźny Jan z Krakowa, wzięty w Kongr. i skazany do rot areszt. w Kursku.

428. Kwiatkowski Wawrzyniec ze Starego-Sącza, wzięty w Kongr. i do rot areszt. w Niżnym Gorodzie skazany.

429. Siekiera Wojciech z Krakowa, wzięty w Kongresówce i do rot areszt. w Orle, potem do Permu skazany.

430 ogólnej sumy 557. Nawrocki Jędrzej ze Szalowy, wzięty w Kongr. lecz jego dalszy los jest nie wiadomy.

Według depeszy z d. 28 sierpnia r. b. L. 11,328 nadesłanej X. Ruczce, nie zdołano dotąd odszukać Ferdynanda Słomki, Stefana Szydarowskiego i Włodzimierza Zagórskiego.

Według depeszy z d. 30 sierpnia b. r. L. 11,418 odmówiono na teraz ułaskawienia dla Wincentego Tułasiewicza ze Lwowa.

Według depeszy z d. 6 września b. r. L. 11,747 zawiadamia kancelarya dyplomatyczna warszawska c. k. jeneralny konsulat austryacki tamże, iż Wojciech Dec ze Sokołowa, wkrótce Austryi wydanym będzie.

Wiedeń 17 września.

— *r.* Dwa zaprzeczenia, z któremi wczoraj i onegdaj wystąpiła *Gen. Correspondenz* względem reprezentacyj powiatowych i p. Weissa Starkenfelsa przyjęto tu ze względu na treść i wyjaśnienia dane w owych zaprzeczeniach dobrze. O ile bowiem złe wrażenie przynajmniej w niemieckich prowincyach sprawiła wiadomość o tego rodzaju instytucyi, jaką przedstawił *Vaterland*, czyli o reprezentacyi powiatowej z mianowanymi przez ministeryum arystokratycznymi przełożonymi na czele, o ile się opinia publiczna oświadczała przeciw oktrojowaniu podobnych instytucyj; o tyle korzystnie wpłynęła na usposobienie publiczne wiadomość, że ministeryum myśli o zaprowadzeniu w drodze sejmów krajowych reprezentacyj powiatowych z wybieranymi przyłożonymi. Jednej tylko okoliczności nie umieją sobie tu wytłómaczyć, jak mogło ministeryum, jeżeli istotnie nie myślało o tak zwanych „gaugrafach", patrzyć na to obojętnie, że dzienniki mające reputacyą organów półurzędowych jak *Debatte* i *Vaterland*, puszczały taką bajkę w świat i wcale nie spieszyło się z rozkazem zaprzeczenia tym baśniom? Bardziej jeszcze uderza to, że ministeryum pomimo kilkakrotnych próśb ze strony nawet swych najgorliwszych zwolenników, nie zaspokoiło opinii publicznej co do pogłosek o p. Weis Starkenfelsie, osobie, która nie należy do najsympatyczniejszych dla tutejszej publiczności.

Wierzą więc tu chętnie *Gen. Korespondencyi*, że rząd nie myśli ani o mianowaniu p. Weiss-Starkenfelsa szefem policyi, ani o urządzeniu owych hrabstw gauowych, na które nie ma nawet wyrazu polskiego; ale to tylko zadziwia, dla czego nie puszczono zaraz tego zaprzeczenia na pytel *Gen. Korespondencyi*, dla czego tak długo milcząc potwierdzano poniekąd prawdziwość tych pogłosek, które dostarczały opozycyi przedmiotu do zaczepiania gabinetu; dla czego utrzymywano w tak długiej niepewności tych, którzy za Szmerlinga należeli do umiarkowanej opozycyi, a teraz czekali tylko, aby się raz dowiedzieć, jaką też drogą pójdzie nowe ministeryum, a tem samem, jeżeli tylko można, stanąć po stronie nowego gabinetu. Lekceważenie to opinii publicznej nie jedna przyjaciół nowemu rządowi.

W najwyższym zarządzie bióra prasowego zaszła wczoraj zmiana co do osób, która zapewne i pod względem zasadniczym będzie miała jakieś znaczenie. Radca nadworny Fiedler, który za p. Szmerlinga kierował temi sprawami, ustąpił stanowczo z posady, a dotychczasowy konsul jeneralny w Lipsku radca poselstwa Grüner przynajmniej tymczasowo objął zarząd tego wydziału. P. Fiedler był co się tyczy osobistych stosunków do reprezentantów prasy urzędnikiem uprzejmym, poważnie i po ludzku traktował rzecz przeprowadzając obowiązujące ustawy i przepisy w życie bez wyrządzania przykrości stronom interesowanym. Ale zarazem on to zaprowadził za pomocą funduszu dyspozycyjnego w półurzędowe dziennikarstwo ów ruch, jaki był się rozwinął na tem polu w ostatnich latach; on to szczególniej uorganizował był zastęp półurzędowych korespondentów do tego stopnia, że w dziennikarstwie niemieckiem stosunkowo mało było niezależnych korespondentów z Austryi. Teraz zapewne upadnie ta uorganizowana falanga, a to głównie już dla tego, że p. Grüner nie ma tak licznych osobistych i delikatnych stosunków, jakie radca Fiedler pozawięzywał był w ciągu czasu, z jednej, z drugiej zaś strony brak mu funduszu dyspozycyjnego.

P. Becke, który w listopadzie krzątał się w sprawie pożyczki nie wiele tam podobno zrobił, udał się do Londynu dla wysondowania tamtejszego targu pieniężnego.

Wrocław 16 września.

† W wykonaniu umowy gasteinskiej nastąpiło w dniu wczorajszym objęcie władzy w Holsztynie przez Austryą, w Szleswiku przez Prusy. Mamy już przed sobą dotyczące aktu tego proklamacye. Jak było do przewidzenia różnią się one od siebie duchem i formą. Wynikło to głównie z różności położenia Księstw do Związku niemieckiego, chociaż o Związku tym w jednej i drugiej proklamacyi nie masz mowy. Proklamacya austryacka mówi o narodowej niezawisłości Holsztynu, wywalczonej przez wojska sprzymierzone; mówi o wysoko wykształconym samorządzie mieszkańców, i zapowiada stanowczo, że takowy ma być i nadal przez nich sprawowany; mówi o istniejących prawach krajowych i obiecuje sumienne ich wykonywanie; odzywa się do rozważnego, często doświadczonego charakteru, do legalnego usposobienia, do patryotyzmu mieszkańców, aby przez nie ułatwianem było sprawowanie rządów namiestnikowi, który wsparty zaufaniem ludności, obcy stronniczym dążnościom, dobro tylko kraju i spełnienie jego uzasadnionych życzeń jedynie i trwale będzie miał na widoku.

Proklamacya namiestnika austryackiego ma w sobie coś ojcowskiego; jest serdeczna, wylana, przyjacielska; nazywa mieszkańców dawnymi znajomymi, którzy jak niegdy chorągwie cesarskie, tak teraz z równą życzliwością przyjmą namiestnika Cesarza. Nie można prawie wątpić, że proklamacya dobrze dla Austryi ludność holsztyńską usposobi, i zatrze złe wrażenie, sprawione umową gasteinską, jakieśmy widzieli objawione w podaniu reprezentacyi stanów do Bundestagu. Proklamacya nie dotyka rozdziału Księstw i nie mówi o przyszłym ich losie.

Kwestye te polityczne nie wchodzą w zakres kompetencyi namiestniczej. Nie ma też w proklamacyi wyraźnej wzmianki o zwołaniu stanów. To zdaje się być kwestyą otwartą, zależną od przyszłych względów i okoliczności. Nie ma także mowy o formacyi kontyngensu wojskowego, przypadającego wedle praw związkowych na Holsztyn. To także kwestya przyszłości, zawieszona zapewne aż do chwili ostatecznego rozstrzygnięcia stosunku Księstwa do Niemiec. Mimo tych stron ujemnych, proklamacya traktuje Holsztyn jako kraj udzielnej narodowości, z odrębną administracyą i autonomią, i żadnem słowem nie zdradza zamiaru pozbawienia go tych przymiotów, owszem, daje pewną gwarancyą trwałego udzielnego bytu i rozwoju.

Proklamacya pruska zupełnie inny ma charakter. Oznajmia w prostych słowach przejście osobnego zarządu Szlezwiku pod zwierzchnictwo króla pruskiego; powiada, że w zarządzie tym mieści się myśl sprawiedliwości, publicznego porządku i rozwoju ogólnego dobra. Gubernator królewski przyrzeka uwzględniać interesa krajowców i liczy na posłuszeństwo ich wobec rozkazów JKMci. Proklamacya jest sucha, zimna, dumna. Dotyka samej tylko rzeczy, lecz nie odzywa się ani do sposobu myślenia ani do uczuć mieszkańców, i poprzestaje na napomknięciu, że zarząd pruski już jako pruski daje gwarancyę sprawiedliwej i dobrej administracyi. Nie chodzi mu też o sympatyę lecz o posłuszeństwo mieszkańców. Nie wiem, czy proklamacya tego rodzaju zdolną będzie uciszyć rozdrażnione umysły? Byłoby może polityczniej, użyć łagodniejszej formy. Ludzie są ludźmi. Dobrem słowem więcej się częstokroć zyskuje, niż surowem, acz sprawiedliwem postępowaniem.

Równocześnie nastąpiło objęcie w posiadanie Księstwa lauenburskiego. Pełnomocnikiem króla był hr. Arnim-Boitzenburg. Patent okupacyjny podpisany jest przez p. Bismarka. Król przyjmuje tytuł Księcia lauenburskiego. Prawa kraju są zastrzeżone. Według nich będzie Księstwo dalej rządzone. Wszyscy urzędnicy się zatrzymują, którzy nowemu księciu złożą przysięgę wierności. P. Bismark mianowany jest ministrem króla dla spraw lauenburskich. Złożenie hołdu zawieszone jest aż do czasu, w którym król będzie mógł udać się osobiście do Lauenburga. O przyzwoleniu sejmu pruskiego nie masz na teraz mowy.

Okólnik francuski odnoszący się do umowy gasteińskiej czyni wiele wrzawy w prasie niemieckiej. *Kreuzzeitung* i ministeryalna *Nordd. allg. Ztg* spierają się mocno pomiędzy sobą o jego autentyczność lub podrobienie. Organ ministeryalny ustępuje dziś z pola, widząc że i prasa francuska uznaje autentyczność tego surowego aktu dyplomatycznego.

Paryż 13 września.

Królowa Izabella przyjechała onegdaj do Biaritz około południa. Po przyjęciu jej w willi Eugenii Cesarstwo powieźli ją do Bajony, między szpalerami wojska i tłumami ludu. Wrócili na obiad do Biarritz, po którym puszczano ognie sztuczne. O 10ej wieczorem królowa odjechała, stosując się do konstytucyi hiszpańskiej, która nie pozwala oddalać się z kraju swym monarchom nawet przez jednę dobę. Dzienniki rządowe podnoszą wagę spotkania się tego, które jest dowodem, że królowa szuka wsparcia w Francyi czy ze względów polityki wewnętrznej czy też zewnętrznej, mianowicie włoskiej. Obraca ona przeciw sobie duchowieństwo i legitymistów, ale wzmacnia się wobec progresistów. Od przyjścia do władzy jenerała O'Donnela, mówią w Hiszpanii znów wiele o powrocie Burbonów. Dziennik *Epoca* mniema, że królowa Izabella strzegąc się większego rozdrażnienia umysłów, odkłada postanowienie co do małżeństwa swej córki z księciem Amadeuszem. Książę ten przybył wczoraj do księżnej Klotyldy siostry mieszkającej w Meudon i przepędzi z nią tydzień. Uda się on potem do Anglii.

Wczoraj Cesarz przyjmował w Biarritz księcia Meklemburgsko-Szweryńskiego.

List, który odbieram, wystawia Biarritz w świetnych kolorach. Towarzystwo tego miasta jest tego roku bardzo liczne i świetne. Znajduje się tam między innemi także parę osób z Krakowa. Hiszpanów i Amerykanów południowych jest najwięcej. Przepych kobiet nie ma być tak wielki jak dawniej. Skromność zawitała tego roku do wszystkich kąpiel, nawet do Trouville. Od zniknięcia z tego portu księżny Morny i księżny Metternichowej, kobiety starają się odznaczać prostotą toalet.

Królestwo portugalscy opuszczą Lizbonę d. 2go października i przybędą do Compiègne.

Ogłoszona w *Journal de Bruxelles* treść okólnika p. Drouyn de Lhuys przesłanego z okazyi ugody gasteińskiej, sprawiła wrażenie z przyczyny swej kategoryczności i energii. Aby nie straszyć giełdy, *La France* i *Constitutionnel* starają się wprowadzić w wątpliwość wierność wyrażeń, ale nie zdaje się, aby miały słuszność. Zapewniają mnie, że treść ta wyszła z ministerstwa spraw zagranicznych. Ministerstwo to kiedy robi dyskrecyą, używa do tego różnych organów, nawet nieprzychylnych i niewchodzących do Francyi, jak np. *Journal de Bruxelles*. *Constitutionnel* prawie się uraził, że Alzacya wprzód się ujęła za zabitym Ottem niż p. Drouyn de Lhuys. Minister francuski dał w tym względzie potrzebne instrukcye p. Benedetti.

Od lat 20 chodziła legendowa pogłoska w patryotycznej Irlandyi, że dzieci bawiące w Ameryce, wyswobodzą kiedyś ojczyznę. Trudno było zatrzymywać się nad podobną legendą, a tymczasem Irlandczycy wracający do Irlandyi utrzymują między sobą związek tajemny, zwany „Fenianizmem", odbierają broń, ćwiczą się w niej po nocach i słuchają rozkazów tajnego komitetu. Rzeczy tak stoją, że gabinet angielski dał rozkaz admirałowi Dacres przepędzenia zimy w jednym z portów południowej Irlandyi. Wiadomość ta obudziła tu powszechną uwagę. Wstępując na tron francuski Napoleon III ożywił był patryotyczne nadzieje Irlandyi. Roku 1857, wyszła była broszura „Mac Mahon" król Irlandzki. Dziś rachuby Irlandczyków opierają się na Ameryce. Fenianizm jest republikancki. Zagrożona w Indyach, Kanadzie i Irlandyi, Anglia przechyla się dziś ku Francyi.

W urzędowych kołach utrzymuje się ciągle mniemanie, że rzeczy idą dobrze w Meksyku. Skoro się zbierze kongres w Washingtonie, posłowie umiarkowani mają wnieść o uznanie Maksymiliana Igo. Pożyczka meksykańska trzyma się dobrze w Paryżu.

Burmistrz miasta angielskiego Poole zaprosił burmistrza i władze municypalne Cherbourga na ucztę i wysłał po gości statek parowy.

Kończy się polemika o centralizacyą i decentralizacyą, bo spostrzeżono się, że choć pod różnemi formami, wszyscy są za decentralizacyą. Radykalnej decentralizacyi sprzeciwia się obecnie sama polityka dynastyczna. Trudno oskarżać o to rząd, skoro w projekcie Nancy i na kongresie w Bernie wystąpił orleanizm. Strony interesowane starają się zmniejszyć wagę ukazania się na kongresie berneńskim księcia Chartres, ale nikt nie daje się omylić.

Przybył tu hr. Sartiges. Wróci on do Rzymu za dwa lub trzy tygonie.

Onegdaj umarł na podagrę w majętności, którą miał pod Amiens, jenerał Lamoricière, w 59 roku życia. Od dziesięciu lat, jenerał ten zawsze legitymista, należał do grona skojarzenia starszej i młodszej linii Burbonów, które stworzyło manifest w Nancy. Jako taki, podjął się dowództwa nad wojskiem papiezkim. Od porażki, której doznał, żył na wsi czynnie, unikając wszelkiego rozgłosu. Duchowieństwo całej Francyi odprawia nabożeństwa za jego duszę.

Minister handlu przesłał do urzędów granicznych surowe a ciekawe przepisy względem wpuszczania do Francyi bydła. Przepisy te obchodzą Polskę.

Wszystko zdaje się potwierdzać zeznanie księcia Sapiehy, że ten, co go chciał zabić, nie był Polakiem. Książę opuścił Paryż i udał się do Niemiec.

Adryanopol 9 września.

List pisany z Adryanopolu w celu przestrzeżenia młodzieży polskiej, którąby chciała rzucać się do kozaczyzny, obruszył oficerów kozackich, nie wiem dla czego, gdyż o nich mowy nie było. Korpus oficerski jest istotnie, co kozaczyzna ma najlepszego, bo prawie cały z Polaków złożony; są w nim ludzie, którzy użytecznie i zaszczytnie mogliby ze wszech miar odpowiedzieć powołaniu swe-

mu. Nie do oficerów list się stósował; miał on tylko na celu opis błotnistego gruntu, uklejonego z różnorodnych żywiołów, w którym grząźć muszą Polacy przybywający do organizacyi kozackiej jako żołnierze; dla nich kozaczyzna jest topielą. Jakoż młodzi Polacy, którzy dziś do kozaków się werbują, wkrótce o ucieczce marzą; jest to fakt, którego żaden oficer kozacki nie zaprzeczy. Czemu więc nastrajać sobie gardło na syrenowe śpiewy i zaprosiny, kiedy te ucieczki więcej organizacyę kompromitują, niż wyduszone werbunki korzyści jej przynoszą? Cóż się dzieje w tej szkole wojskowej niedawno w Stambule dla organizacyi ustanowionej? Już ją zbiegostwo przetrzebiło: gdyż dla dzisiejszej młodzieży polskiej trzeba co innego jak szkoły dla noszenia jęczmienia, wymiatania gnoju i wywijania bronią, co innego nawet jak gramatyki i algebry. Ażeby prace takowe ożywić i uszlachetnić, ażeby naukom tym dać praktyczny cel, trzeba dla naszej młodzieży nadziei jasno błyszczącej choćby na kończynach horyzontu, trzeba jej zrozumiale wyłożyć, jaki Polska wyciągnie użytek ze zamiatania stajen a nawet z algebry; trzeba żeby organizacya myśl swą objawiła przed ludźmi, których do siebie woła, boć to ona ma przyciągnąć ku sobie Polaków, a nie Polacy ją ku sobie nachylić. Mahomet przyszedł do góry, a nie góra do Mahometa. Zamykając się w milczeniu, organizacya pozwala, aby ci, których do siebie przyciągnęła, ulatywali za wiatrem jakiejkolwiek wymowniejszej choć złudnej nadziei. Żeby prowadzić taką szkołę, trzeba gorącego serca, wielkiej myśli, wspólnego z uczniami uczucia — i słowa szczerego. W braku tych warunków, z przyczyny antypatyi do takich warunków, Polacy od szkoły uciekają — nie wiem gdzie — a to mnie nie cieszy.

Wiedeń 17 września. JCKApMość powrócił wczoraj rano z Iszl i udał się bezwłocznie do Szönbrunn.

— Z zapowiedzianych nominacyj *Gazeta wiedeńska* podaje dziś zamianowanie szefa sekcyi w ministerstwie policyi Filipa Weber-Ebenhof na wice-prezydenta namiestnictwa niższo-austryackiego, zaś radzcy dworu namiestnictwa węgierskiego Pawła Schäffera na szefa sekcyi w ministeryum policyi. Równocześnie przynosi taż gazeta nominacyę rzeczywistego radzcy tajnego hr. Jana Cziraky na podkomorzego najwyższego i przywrócenie byłego wice-kanclerza nadwornego węgierskiego hr. Władysława Karolyego do dawniej piastowanej godności.

— Jak wiadomo, pogłoska o przywróceniu p. Weiss-Starkenfelda, znanego urzędnika policyjnego za czasów ministra Bacha, do dawniej zajmowanego urzędu, nie mało sprawiła popłochu w kołach, w których czynność tego urzędnika w czasach wszechwładztwa policyjnego świeżo jeszcze tkwiła w pamięci. Kombinowano restutucyę p. Starkenfelsa z powrotem p. Bernarda Majera i bar. Helferta, z których pierwszy jako autor konkordatu, drugi jako podsekretarz ministerstwa oświecenia z czasów hr. Thuna byli niejako uosobieniem rządów przedkonstytucyjnych. Dla uspokojenia powstałych ztąd obaw, półurzędowa *General Correspondenz*, trochę późno wprawdzie, zamieszcza następujące sprostowanie: Czujemy się spowodowani zaprzeczyć powołaniu p. Weiss-Starkenfelsa na posadę szefa sekcyi w ministeryum policyi, widząc, że mimo kilkokrotnego pośredniego zaprzeczenia pogłoska ta w ostatnich czasach na nowo podniesioną została; a jeżli się nie mylimy, urzędowa *Gazeta wiedeńska* wkrótce potwierdzi nasze doniesienie.

Do charakterystyki tylu i z taką pewnością podawanych w ostatnich czasach zmian osobistych posłużyć może związek, jaki czyniono między nominacyą p. Starkenfelsa a przeniesieniem szefa sekcyi w ministerstwie policyi p. Webera na wice-prezydenta namiestnictwa niższo-austryackiego, z czem wiązano dalej przeniesienie w stan rozporządzalności zajmującego tę posadę p. Riedla-Riedenau, bardzo zdolnego i gorliwego urzędnika, który atoli już przed kilku miesiącami przeniósł się do wieczności. Ten fakt wystarczy do ocenienia wiarogodności krążących od pewnego czasu pogłosek.

Nie wiemy, czy i o ile ostrzeżenie takowe skutecznem okaże się nadal; nie wstrzymało ono atoli dzienników wiedeńskich od podawania coraz nowych kandydatów na opróżnione już lub w przyszłości dopiero posady. I tak znajdujemy w ostatnich dziennikach wiadomość o ustąpieniu radzcy ministeryalnego Fiedlera, przewodniczącego wydziału prasy w ministeryum stanu i zastąpienie go przez konsula jeneralnego w Lipsku, Grünnera; według niektórych p. Grünner objął już czynności po swoim poprzedniku, nie wiadomo tylko czy stale czy też tylko w zastępstwie p. Fiedlera, bawiącego na urlopie. Wbrew tej wersyi, utrzymują, że pan Grünne ma objąć tękę ministra handlu i rolnictwa, co zważywszy na dotychczasowe stanowisko pana Grünnera, zdaje nam się prawdopodobniejszem; choć z drugiej strony zapewniają, że bar. Hübner stanowczo ma zostać ministrem handlu. Utrzymuje się również pogłoska o nominacyi hr. Karnickiego na namiestnika Galicyi a hr. Clama na namiestnika w Pradze mianowanie pierwszego ma według dzienników czeskich, żadnej już nie podpadać wątpliwości.

— Korespondent *Dziennika Drezdeńskiego*, uchodzącego dawniej za półurzędowy, tak kreśli plan nowego ministerstwa: Sposób w który rząd zamierza zaspokoić narodowe roszczenia Węgrów bez naruszenia jedności państwa, nigdzie dotychczas nie został podany do publicznej wiadomości, wszystko przeto co o nim wiedzieć można, jest bardzo niedokładne. Dało to powód do obaw między niemiecką ludnością monarchii, których prasa opozycyjna stała się teraz wyrazem. Chwalebną jest obrona zasad konstytucyjnych; należy atoli ufać rządowi, że nie będzie pragnął upośledzenia najwierniejszej, najzamożniejszej i najoświeceńszej części ludności dla zjednania sobie Węgrów ze szkodą całej monarchii. Usiłowania ministeryum w tej chwili są próbą, której udanie się zależeć będzie od tego, czy Węgrzy okażą się gotowi do wspólnego traktowania kwestyj ważniejszych, czy też przy ścisłej unii osobistej obstawać będą. W pierwszym wypadku, formy ciała obradowaniem wspólnych kwestyj zająć się mającego, są rzeczą mniej ważną i jak się zdaje, u ludności niemieckiej cesarstwa nie napotkają na trudność. Trudniejszem jest określenie stosunku między Węgrami właściwemi a innemi krajami korony św. Szczepana; zostawionem to atoli zostanie sejmom krajowym, które oznaczą sprawy wspólne i wyłącznie krajowe, mające być traktowane w Peszcie, lub Kolosvarze i Zagrzebiu. Przy rozstrzyganiu prawno-politycznych kwestyj, rząd nie pominie Izby poselskiej, według patentu z lutego zebranej. Zasięgnąwszy zdania w Wiedniu i w Peszcie, rząd będąc w posiadaniu materyału z wszystkich krajów monarchii zgromadzonego, przystąpi do przedłożenia opartych na nim projektów Radzie państwa, której przeto ostateczna decyzya co do przyszłych prawno-politycznych stosunków monarchii zostawioną będzie. Gdyby atoli Węgrzy nie chcieli ustąpić i sprawa cała wbrew oczekiwaniom rządu spełzła na niczem przez upór i zaślepienie Węgrów, ministeryum w przekonaniu spełnionego obowiązku będzie mogło spokojnie wyrzec o sobie, „in magnis voluisse sat est."

— Donoszą do *Wanderera*, że przy otwarciu obrad komitatowych w Pożedze, zdarzył się wypadek, który poruszył całą ludność miejscową i oburzył głęboko stronnictwo autonomiczne, złożone z wykształceńszych i zamożniejszych obywateli. Przy końcu posiedzenia wniósł wice-prezydent Tkalac wotum zaufania dla kanclerza nadwornego Mazuranicza, korzystając z nieobecności wykształceńszych członków kongregacyi, którzy już byli opuścili salę, uważając posiedzenie za skończone. Powstał zgiełk i wrzawa nie do opisania, obaj wice-żupani i deputowany miejski Rosenberg protestują, zamieszanie się wzmaga, liczni deputowani włościańscy domagają się głosowania, opozycya ustępuje, a wniosek wice-prezydenta utrzymuje się ogromną większością. Tak więc p. Mazuranicz, wierny sługa p. Schmerlinga i Bacha z kolei może się pochlubić, że otrzymał wotum zaufania od autonomicznej Chorwacyi tem cenniejsze, że jedyne dotychczas a bezwątpienia jedyne i w przyszłości.

— Donosiliśmy w ostatnim numerze pisma naszego, że prawdopodobnie kapitały angielskie i holenderskie i tym razem przyjdą finansom austryackim z pomocą. Według ostatnich wiadomości atoli, pogłoska ta nie potwierdza się; natomiast utrzymują, że hr. Larisch miał się zwrócić ku kapitalistom francuskim i nawet traktuje już z dyrekcyą banku kredytu ziemskiego za pośrednictwem jednego z wyższych urzędników ministerstwa, bawiącego obecnie w Paryżu. Z wiadomością tą łączy się podobno bytność bar. Erlangera, naczelnika znanego domu handlowego pod tą firmą w Frankfurcie.

Królestwo Polskie.

Brak zdawkowych pieniędzy, które w ostatnich latach znikły z obiegu po zniknięciu poprzednio monety srebrnej, a to w następstwie złego stanu kredytu publicznego, zmuszał wiele osób mających częste wypłaty do uskutecznienia monetą zdawkową, jak *np.* właścicieli dóbr i fabrykantów zatrudniających wielką liczbę robotników, do wydawania asygnatów czyli znaczków pieniężnych na swoje imię, które obowiązywali się wykupywać. Znaczki te znajdowały wiarę i obieg w okolicy, gdzie znanym był ten, który je puszczał w obieg. Oczywiście, że takie dowolne emisye papierowych znaczków bez kontroli i podlegające fałszowaniu musiało być zatamowanem. Wydawane parokrotnie zakazy w tym względzie mały odnosiły skutek; aż wreszcie car wydał ukaz który obostrza dotychczasowe zakazy, ale nie zaradzi złemu, dopóki skarb nie będzie wydawał dostatecznej ilości drobnej monety. Ukaz ten następującej jest osnowy:

Z bożej łaski My, Aleksander II, cesarz i samowładzca wszech Rosyi, król polski, wielki książę finlandzki, itd.

Wziąwszy na uwagę wnioski Rady administracyjnej Królestwa, uczynione w skutek przedstawienia Komisyi Rządowej sprawiedliwości, o niedostateczności postanowionych istniejącemi przepisami kar za puszczenie w obieg przez osoby prywatne i stowarzyszenia marek w zastępstwie monety i za niewymianę tychże marek na gotowiznę, jako też o koniecznej potrzebie ustanowienia w tym względzie bardziej skutecznych środków, postanowiliśmy i stanowiemy:

Artykuł 1. Winny wypuszczenia w obieg, z jakich by to nie było powodów, metalowych, papierowych, lub jakichbądź innych marek, w kształcie lub w zastępstwie monety, również winny niewymiany na pierwsze żądanie, marek dawniej przez niego wypuszczonych na gotowiznę, podlegnie na pierwszy raz karze osadzenia w wieży od dwóch do czterech miesięcy, na drugi zaś raz i w przypadku ponawiania tego rodzaju wykroczeń takiejże karze osadzenia w wieży od czterech miesięcy do ośmiu, nadto w każdym razie obowiązany będzie wynagrodzić zrządzone tem przekroczeniem straty.

Art. 2. Jeżeli jakakolwiek bądź instytucya, spółka albo towarzystwo wypuści marki pieniężne, lub też na pierwsze żądanie wymiany na gotowiznę marek dawniej przezeń wypuszczonych, wymiany takowej odmówi, w takim razie podlegają odpowiedzialności osobistej zarządzający interesami towarzystwa, spółki lub instytucyi, odpowiedzialność zaś z majątku spada na instytucyę, spółkę lub towarzystwo, albo też na winnych członków zarządu, jeżeli instytucya, spółka lub towarzystwo nie upoważniło ich do wypuszczenia.

Art. 3. Zaskarżenia, z powodu wypuszczenia przez kogokolwiek bądź i z jakichby to nie było przyczyn wyżej rzeczonych marek, zanoszone być mogą ustnie albo piśmiennie na papierze prostym, a także przedstawiane z urzędu; kary zaś poprzedniemi artykułami oznaczone wymierzane być mają w pierwszej instancyi przez właściwe sądy policyi poprawczej, a w drugiej i ostatniej przez sąd kryminalny.

Art. 4. Wykonanie niniejszego ukazu naszego, który zamieszczony być ma w Dzienniku praw, władzom właściwym, w czem do której należy polecamy.

Dan w Moskwie 19 (31) sierpnia 1865 r.

(podpisano) *Aleksander.*

przez Cesarza i Króla Minister Sekretarz Stanu

(podp.) *W. Platonow.*

— Korespondent warszawski do *Bresl. Ztg* donosi w liście z 14 września:

Głównym przedmiotem rozmowy między publicznością stanowi w dniach ostatnich odbywająca się teraz superrewizya popisowych. Rzecz ta odbywa się teraz zwiększą względnością dla tych młodych ludzi aniżeli za lat dawniejszych, chociaż i teraz jeszcze zdarzają się wypadki gburowatego postępowania mianowicie względem ubogich i trwożliwych. Przeciwnie zaś dowodzi to wielkiej bezwzględności, jeżeli ludzi tych używają *en masse* do stawiania się, a potem każą im czekać dwa lub trzy dni, nim przyjdzie na nich kolej. Ztąd też okropny ścisk w przedpokojach, a policyanci, którzy nie mogą sobie dać rady z taką masą ludzi, pokazują często, że się jeszcze nie oduczyli barbarzyństwa, gdyż okładają kijami tych biedaków, których powierzchowność pokazuje, że nie wieleby wskórali skargą.

Zresztą jak władze postępują sobie przy tych superrewizyach, i jak dowierzają swoim organom niech posłuży za dowód to, że wielu młodych ludzi, których za niezdatnych uznali wydelegowani w tym celu lekarze wojskowi, każą wyciągać w nocy z łóżek i prowadzą do wojskowych szpitalów, gdzie ich znów poddają rewizyi.

Belgia.

Z Brukseli donoszą d. 15go września, że rano o 7ej miał p. Rogeard, słynny autor „Rozmów Labienusa" nie bardzo miłą wizytę ajenta policyi, który mu wręczył wydalający go z kraju rozkaz królewski, datowany z Ostendy 13go b. m. Rozkaz ten kontrasygnowany przez p. Tesche, był, jak się pokazuje z jego treści, przedmiotem obrad na radzie ministeryalnej, co jednak dziwnie wygląda w obec braku większej części członków gabinetu. Dowiaduję się, że p. Rogeard zamyśla przedłużyć naznaczony mu 24-godzinny termin i nieustąpi z kraju, dopóki go przemocą zeń nie wydalą. Rząd byłby lepiej uczynił, gyby to surowe postanowienie sprawiające wielkie wrażenie w kraju odroczył był o kilka tygodni, do zebrania się izb. Zwołano już meeting celem zaprotestowania przeciw wydaleniu Rogearda i dania mu honorowego konwoju. Wydalenie nastąpiło prawdopodobnie w skutek ogłoszenia tomu poezyi, które p. Rogeard wydał pod tytułem: „*Pauvre France*". Oprócz dłuższej przedmowy zawiera tom ten 16 poezyj, których treści można się domyślić, a forma jest mistrzowską.

Ameryka.

Korespondent nowojorski podaje niektóre szczegóły tyczące się procesu Wirca kapitana w służbie separatystów, o okrucieństwa, których się ten człowiek dopuszczał w przeszłym roku na żołnierzach unii trzymanych w niewoli pod Andersonville w Georgii. Są to istotnie okrucieństwa, które, jeżli się potwierdzą, należą do najwyszukańszych w dziejach.

W ostatnich trzech wiekach — pisze korespondent — dopuszczano się na obu półkulach, rozlicznych okropności, pominąwszy nawet wojny chłopskie, noc św. Bartłomieja i wojnę trzydziestoletnią. Ale prawie we wszystkich tych razach zabijała wściekłość, rozbestwienie, żądza zemsty i fanatyzm swe ofiary. Ale w obec tego, jak w Andersonville, męczono na śmierć 13,000 młodych, silnych ludzi, maleją i bledną nawet okropności hiszpańskich Autodafe, koła i napoju szwedzkiego. Trzy, cztery, sześć miesięcy, według siły na jaką stać było każdego jeńca z osobna na odpieranie przeciwności, umierać z głodu i gnić powoli i systematycznie; dzień po dniu, godzina za godziną czuć męki głodowe; leżeć w gnoju na ziemi, będąc narażonym na spiekę słoneczną, ulewy tropikowe i dojmujące wiatry północne bez wszelkiego schronienia; straszne wyziewy z nieczystości i zgnilizny ran 25 do 30,000 ludzi, zatruwające powietrze, którem trzeba było oddychać; wszczepianie pod pozorem ospy jadu okropnej choroby: — to są męki, które wyobrazić sobie w całej zgrozie i okropności nie zdoła każda wyobraźnia. A wszystkie te okropności i męki działy się w Andersonville nie tylko z wiedzą ale z rozkazu tych potworów, w których junkierstwo czci męczenników legitymizmu, i dopuszczano się ich na tysiącach i tysiącach obywateli Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki. Zaledwie rok od marca 1864 do marca 1865 trwało to więzienie w Andersonville; liczba trzymanych tam jeńców wynosiła podobno przeszło 40,000. Z tych pogrzebano tamże 13,500, zatem mniej więcej jednę trzecią. Tysiące tych, którzy po uwolnieniu umarli w skutek mąk doznanych, albo jeszcze wloką się wynędzniali do grobu, utworzą zapewne nie mniejszą liczbę. Jako morderca tych wszystkich ofiar stoi teraz przed sądem ów kapitan Wirc, Niemiec rodem; ale jest on tylko katem, właściwemi zaś sprawcami, powiada korespondent, byli Jefferson Dawis i Lee. Obadwa bowiem wiedzieli doskonale o tem, co się działo w Andersonville; obaj mieli władzę po temu, aby zapobiedz i powstrzymać jednem słowem te okrucieństwa, a przecież żaden z nich nie wyrzekł tego słowa. Na wszystkie skargi i protestacye przesyłane od Stanów Zjednoczonych północnych odpowiadali ponurem milczeniem świadomych rzeczy morderców. (Jest to zdanie korespondenta).

Opiszmy pokrótce miejsce, w którem trzymano owych nieszczęśliwych jeńców. Miejscem tem w Andersonville była prosta obora, czyli przestrzeń ziemi wykarczowanej, zajmująca mniej więcej 24 morgów, otoczona ścianą palową 12 stóp wysoką, na której krańcach stały straże z bronią ostro nabitą. W obrębie tego ogrodzenia zostawiony był pas 20 stóp szeroko odgraniczony od ściany i środka kołkami drewnianemi, dość rzadko i daleko od siebie powbijanemi. Na ten pas skrajny nie wolno było wchodzić żadnemu jeńcowi, bo zaraz padał od strzału straży. Każdy bowiem żołnierz, który tym sposobem zastrzelił „Yankesa", dostawał w nagrodę miesiąc urlopu (?). Często zdarzało się, że żołnierz dla uwolnienia się od służby zastrzelił na chybił trafił pierwszego jeńca, który mu się nawinął, byle się tylko był przybliżył do owej odgraniczonej linii. Środkiem tej obory płynął mały, zgniły strumyk z bagnistemi brzegami, który dostarczać miał jeńcom wody do picia i prania, a w dolnem końcu służył za kloakę. Dachu, albo w ogóle schronienia wcale nie było. Z początku, kiedy liczba jeńców wynosiła kilkaset, robiono jeszcze sobie schronienie z desek, gałęzi, starych kołder; ale wkrótce to ustało, a jeńcom nic nie pozostało innego, jak ryć sobie dziury i jamy w ziemi, aby się przynajmniej skryć przed ogromną spieką letnią. Na tem miejscu, którego powierzchnią oznacza kwadrat 400 stóp wzdłuż i szerz, było w sierpniu z. r. wtłoczonych 30,000 ludzi. Jednego tylko poranku zabrano 207 umarłych!

Bezpośrednio za tym ostrokołem czyli tą oborą był tak zwany szpital, składający się z kawałka gołej ziemi, na którą rzucano nagich albo na w pół nagich pacyentów, aby „zdechli". Z początku były tam przynajmniej nędzne namioty a w nich nieco słomy. Ale wkrótce nie wystarczały one dla dziesiątej części chorych, a słoma w gnój się zamieniła. O lekarstwach, lub pielęgnowaniu chorych nie było tam ani mowy; urzędowe sprawozdania lekarzy szpitalnych są pełne skarg, że z niczego wcale nic nie mogą zrobić dla chorych, gdyż na wszystkiem im zbywa. Jedyna korzyść, jaką mieli chorzy dostający się do szpitalu, była ta, że ich prędzéj na śmierć zagłodzono, zatem że i prędzéj byli uwolnieni od swych mąk. Albowiem pożywienie, które tam otrzymywali, składało się z 2 lub 3 łutów zgniłego mięsa, dwu cali kwadratowych chleba komiśnego i kufu wody, którą zlano z kilką ziarnek ryżu. Kilka kroków od szpitala była buda na psy wprawione a dawniéj używane do chwytania Murzynów, a których Wirc używał do chwytania zbiegłych jeńców. Baterye z ziemi usypane, których działa skierowane były na wnętrze obory, otaczały ją od północy i wschodu, tak że w danym razie można było wziąć w ogień krzyżowy zbitą na tak szczupłem miejscu masę wynędzniałych szkieletów. O próbowaniu uwolnienia się przemocą nie było co myśleć, gdyby nawet głód był pozostawił jeńcom siłę fizyczną i moralną. Mała liczba tych, którzy zdołali ujść z téj jaskini mąk, zawdzięczała swe ocalenie podstępowi, gdyż przebrani za żołnierzy separatystów przeszli przez straże; albo za pomocą przekupstwa, jeżli się im było powiodło ukryć nieco papierowych pieniędzy przed chciwością sępią oprawców.

Kilka dosłownych zeznań świadków przesłuchiwanych podczas trzech pierwszych posiedzeń niech uzupełnią powyższy obraz.

Dr. Jan Bates, lekarz z Georgii przydzielony był d. 22go września 1864 r. do służby szpitalowej w Andersonville. Między innemi powiada ten świadek: Kiedym po raz pierwszy wszedł do oddziału wydzielonego mi w szpitalu, przerażenie mnie ogarnęło. Wielu chorych leżało w części nago, pokryci kałem i nędzą, na piasku; inni byli wpakowani w namioty, i znajdowali się tam w najokropniejszym stanie. Czasem prosili mnie pacyenci o łyżeczkę soli, albo o garść otrąb. Jeżeli tam stałem, gdzie przyrządzano porcye mięsa, cisnęli się ludzie koło mnie prosząc o kości. Odzieży nie mieliśmy na rozdanie pomiędzy chorych; ale pozwolono żywym ubierać się w suknie umarłych. Przypatrzywszy się tej nędzy, napisałem do starszego lekarza Dra Stevensona sprawozdanie, w którem przedstawiłem stan rzeczy taki jak był, za co otrzymałem tylko surową naganę. Liczba chorych wynosiła, kiedy tam przybyłem 2000—2500. Choroby panujące były: skorbut, wodna puchlina, diarya, gorączka szpitalna itp. Muszę wyznać według sumienia i obowiązku, że 75 prócz chorych byłoby wyzdrowiało przy należytem pielęgnowaniu. Skorbut przeszedł w zupełną zgniliznę; wielu chorych nie mogło jeść, bo zupełnie chwiały się im zęby; prosili więc ale napróżno o takie pożywienie, które mogli byli w tym stanie choroby przyjąć. Z powodu braku żywności olbo niezdrowego pokarmu wielu umierało z głodu. Amputacye były bardzo liczne. Tuż za oborą była wielka ilość drzewa; było więc z czego pobudować chaty lub szałasy, albo przynajmniej można było wydzielać jeńcom materyał, a sami byliby sobie je budowali. Często proszono Wirca, aby pod strażą pozwolił oddziałowi jeńców rąbać drzewa; ale on na to nie pozwala".

Dr Burrows, lekarz 27go pułku Stanu Massachuset, dostał się na wiosnę 1864 jako jeniec do Andersonville, a za danem słowem honoru, wzywano go jako lekarza szpitalowego. Świadek ten zeznaje: „Kiedym przybył leżało 6—700 chorych, po części nagich, po części leżących na gołej ziemi. Dziewięć dziesiątych wszystkich chorych leżało na ziemi. Jeżeli który jeniec próbował umknąć, wówczas Wirc zwykle zapowiadał łając i klnąc, że za to wygłodzi wszystkich „przeklętych Jankesów." Jeńcy tacy dostawali dyby lub łańcuch. Dyby te składały się z rusztowania sześć stóp wysokiego z deskami, które tak można było zesunąć, że tylko zostawało miejsce na szyję jeńca, który wówczas stać musiał na palcach. „Łańcuch" składał się z 6 do 18 jeńców, którzy mieli zakute ręce, a około szyi i nóg ciężkie łańcuchy, na których wisiała kula 32-funtowa. „Łańcuch taki był nie raz ze dwa tygodnie skuty i narażony był na wszystkie niepogody. Wielu z tego umarło. Jeńcom wszczepiano jadowitą limfę; w skutek czego powstały zgniłe wrzody, które pociągnęły za sobą liczne amputacye i śmierci..

Racya dla jeńca składa się z 2 uncyj słoniny, z małego ziemniaka, z kromki chleba $2^1/_2$ cala kwadratowego wynoszącej; ale ani kawy, ani herbaty, ani cukru, ani mąki im nie dawano; najwięcej im dawano kleiku ryżowego (stosunek 1 części ryżu na 30 części wody) W czasie, kiedy oczekiwano napadu Kilpatrika, wydał Wirc rozkaz, aby dano ognia do jeńców, jeżeliby się skupiali; a było 33,000 do 36,000 jeńców w oborze. W jednym miesiącu sierpniu umarło około 3,000. Trupy leżały czasem po trzy dni nie grzebane. Ochłapy i zlewy kuchenne wlewano do strumyka płynącego przez oborę, prócz tego inne wyziewy, i stąd powietrze nie do wytrzymania. Czasami kiedy jeden jeniec co zawinił przeciw karności, nie dano wszystkim 30,000 żywności na dobę. Wirc mówił mi raz, że lepiej służy rządowi separatystów, aniżeli ci, którzy stoją w polu naprzeciw nieprzyjaciela."

Tyle okazały pierwsze dochodzenia w procesie. Nastąpią wkrótce bardziéj szczegółowe opisy tych, którzy sami doświadczyli tych wszystkich mąk na sobie.

ROZMAITOŚCI.

Rabka w sierpniu 1865.

Idąc za przekonaniem, że powinnością jest każdego przyjaciela kraju, zwiedzającego mniéj znane zakąty rodzinnéj ziemi, ogłaszać w nich zebrane spostrzeżenia, aby obznajmiać ziomków z własnym krajem, z jego darami i z postępem w użytkowaniu tych darów, biorę powtórnie pióro do ręki, chcąc przypomnieć znowu powszechności zdroje w Rabce pod Tatrami, które i w tym odwidziłem roku, i dotknąć dzisiejszego stanu rabczańskiego zakładu. Powtórnie mówię, gdyż już w roku zeszłym zwiedzając takowe, ogłosiłem krótkie o nich doniesienie.

Niedaleko, bo o ośm mil od Krakowa, przy wybornym bitym gościńcu, śmiało przerzynającym urocze, górzyste okolice podtatrzańskie, leży w pięknéj obszernéj dolinie pomiędzy wysokiemi górami Luboniem i Obidawą wznoszącą się 547 sążni nad poziom morza Bałtyckiego, wieś Rabka.

Lud wieś tę i okolicę zamieszkujący jest rolniczy przemyślny, gościnny i rzetelny. W dolinie téj nad potokiem Słonka, wpadającym do Raby, która ztąd niedaleko pod Rabą wyżnią bierze swój początek tryskają źródła wody uzdrawiającéj. Jest to woda słona, rodzima, zawierająca w sobie prócz tego ważne pod względem lekarskim składniki, bo oprócz znacznéj ilości chlorku sodu, posiada jodek sodu, bromek sodu, węglan żelazawy i wiele innych. Z powodu ciał wchodzących w skład rzeczonéj wody, należy ona do rzędu wód lekarskich słonych, jodowo-bromowo-żelezistych.

Jednak dla dobra chorych i pomyślności samego zakładu kąpielnego, pożądany jest koniecznie szczegółowy rozbiór téj wody, umiejętnie dokonany, nietylko jakościowy ale i ilościowy. Albowiem ten jedynie zaspokoić może dzisiejsze, słuszne naukowe wymagania chemii i medycyny, praktycznéj, i postawić lekarzy w zupełnéj możności zalecania z pożytkiem chorym swoim użycie tych wód mineralnych, które służą i do picia i do kąpieli.

Woda ta, o ile już dzisiaj wiadomo, może iść co do własności lekarskich, w zawody ze znanemi i rozgłos europejski mającemi tego rodzaju zdrojami, a mianowicie: w Kössen, Wittekind przy Halli, Iszlu, Schönebeck, Elmen, Kreuznach itd.; będąc zaś bliższą, w kraju leżącą, i w okolicy taniéj, dozwoli chorym rodakom z mniejszymi zasobami a na własnéj ziemi odzyskać nadwątlone zdrowie.

Opisując zakład kąpielny Rabczański w liście ogłoszonym w roku zeszłym, wskazałem jego niedostatki, braki, i zachęcałem do ich usunięcia; miło mi zaś teraz dodać, że od przeszłego roku poczyniono w składzie tym wiele ulepszeń i dodatków. Prócz dawniejszych zabudowań, wzniesiono nowy dom piętrowy murowany, nowy wodociąg prowadzący wodę ze źródła Maryi rurami podziemnemi do łazienek, który wprawdzie w téj chwili mało jest czynny z powodu znacznie opadłéj wody w źródle. Nadto ustanowiono na czas kąpieli lekarza stałego, zdolnego, w osobie Dr Zdonia; urządzono aptekę, otworzono sklep korzenny i norymberski, chociaż w pobliskiej Rabce można dostać wszystkiego co jest koniecznem do zaspokojenia codziennych potrzeb życia.

Lecz jeszcze źródła oznaczone numerami 5 i 6tym zostają w stanie pierwotnym i oczekują dobroczynnéj ręki, któraby z nich użytkować dozwoliła. Źródło Krakusa, przez zepsucie się narządu do pąpowania wody, błogim snem zasypia. Użytkowane są tylko w zupełności źródła Rafaeli i Kazimierza.

Lecz z drugiéj strony miarkować należy nasze wymagania, okolicznościami i położeniem właściciela Rabki i zakładu, p. Juliana Zubrzyckiego, który, jak dotychczas, nie otrzymuje ani wielkiéj zachęty, ani siły ożywczéj ze strony tych, dla których dobroczynne zdroje Rabczańskie wzniósł i do życia powołał; dla tego zwolniał nawet może i ostygł nieco w pracy w celu podniesienia zakładu. Ale gdy natura tych wód daje rękojmię, iż można im z pewnością rokować przyszłość dla tego właściciel nie powinien się zrażać pierwiastkowem niepowodzeniem, ba! winien odważniéj przyłożyć rękę do zaczętego dzieła i przyjść w pomoc przyrodzie, która tak bogato te strony uposażyła. Gdy natura i pracowita ręka ludzka podadzą sobie tutaj dłoń bratnią, a serdeczniejsza gościnność dzieło ich ogrzeje, skutek tego połączenia będzie niewątpliwie pomyślny, a usiłowanie i zabiegi wynagrodzą się sowicie.

W końcu przypominam nawiasowo, że byłoby może pożytecznem w ogóle, a zawsze przyjemnem dla gości, danie opieki muzyce miejscowéj, złożonéj z synów tutejszych włościan, grających z nót. Niedawno bowiem orkiestra ta za dyrekcyi p. Józafa Bidzińskiego liczyła 24ch muzykantów, dzisiaj już zeszła do 15tu. Obecnie p. Jan Tyrała, teraźniejszy organista w Rabce, równie dobrze uzdolniony w swoim zawodzie i z równem zamiłowaniem i poświęceniem jak jego poprzednik przewodniczy téj kapeli, która często przy zdrojach rozweselała gości. Bez żadnéj przesady powiedzieć można, że miłe i niemałe sprawia wrażenie widok tego grona młodzieży włościańskiej różnego wieku w narodowym stroju, wygrywającego wesołe skoczne krakowiaki, polki, a nawet trudniejsze utwory muzyczne.

Dr *Wr.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 września. Wczoraj wieczornym pociągiem kolei żelaznej przybył tu JCW. Arcyks. Albrecht dla odbycia przeglądu wojsk w Galicyi i stanął w hotelu Drezdeńskim. W dworcu kolei żelaznej oczekiwali jego przyjazdu przybyły tu Namiestnik i naczelnie dowodzący wojskami w Galicyi Fmpor. bar. Paumgartten, dowodzący wojskami w Krakowie Fmp. bar. Rzikowsky, i naczelnik Komisyi Namiestniczej radzca dworu p. Merkl. Przed hotelem muzyka wojskowa odegrała serenadę. Dziś przed południem JCW. Arcyksiążę odbył przegląd wojsk za rogatką warszawską, zwiedzał koszary i przyjmował naczelników władz. Podczas obiadu grała przed hotelem muzyka wojskowa. JCW. ma być na wieczorze u Fmpor. bar. Rzikowskiego. We środę wieczór wyjeżdża Arcyksiążę do Tarnowa dla odbycia tam również przeglądu wojsk, po czem JCW. zaproszony przez tajnego radzcę hr. Kazimirza Starzeńskiego, będzie u niego w Górze Ropczyckiej pod Sędziszowem obiadował i nocował.

— Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego objaśnienia, dodając, żeśmy o nominacyi p. Sucheckiego donieśli podług gazety urzędowej:

Dzienniki rozgłosiły snać na mocy *Wiener Ztg* pomyłkę. *Czas* doniósł, że „H. S. mianowany nadzw. prof. porównawczej lingwistyki słowiańskiej," *Gaz. Nar.* że „P. H. S. mianowany nadzw. prof. porównawczej słowiańskiej filologii" na wszechnicy krakowskiej. Sam zostawałem w tym błędzie, aż otrzymany dekret wyjaśnił mi, żem mianowan „nadzw. prof. lingwistyki porównawczej"— bez dodatku, a przeto ogólnej, nie specyalniejszej sławiańskiej, co stanowi różnicę w zakresie umiejętności i na polu przyszłej działalności mojej. W kraju naszym uchyla się przeto także niepewność co do przedmiotu naukowego, albowiem lingwistyka nie jest to samo co filologia.

Praga 15 września 1865. *Hen. Suchecki.*

— Donosi nam p. K. Bobczyński, znany ajent handlowy w Londynie (11, Addle-street, City) iż pp. Greenham, którzy rozpisywali po krajach polskich listy jako przedsiębiorcy szukający zawiązania stosunków kupieckich (p. *Czas* Nro 189 z 20 sierpnia) i o których odbierał p. Bobczyński zapytania od rodaków, siedzą w kozie pod zarzutem oszustwa i zapewne dostaną się na galery, jak zwykle kończy się karyera takich właścicieli domów kupieckich nieistniejących, a których jedynem zatrudnieniem wyłudzać pieniądze lub towary od łatwowiernych, dających się złowić widokami zysku.

— W Pradze otruł się profesor technologii mechanicznej przy Instytucie politechnicznym Dr Henryk Kessels, zaledwie 30 lat liczący. D. 13 b. m. wieczorem znaleziono go bez życia w pokoju sypialnym leżącego na ziemi. Na stoliku przy łóżku stała szklanka, a w niej nierozpuszczona jeszcze całkowicie laseczka sinku potażu, tej samej trucizny, którą był się niedawno otruł prof. Dr Stubenrauch w Wiedniu.

— *Gaz. Lwowska* zaprzecza, aby ogłaszała przedstawienie teatralne na korzyść dyrektora teatru nie-

mieckiego we Lwowie Schmitsa zostającego pod śledztwem kryminalnem o podstępne bankructwo.

— W Barszczowicach w powiecie Winnickim pożar zaszły w d. 12 b. m. zniszczył 29 budynków mieszkalnych i gospodarskich z wszystkim zapasem zboża, jako też szkołę parafialną.

— Bracia Davenport taką już sobie sławę zjednali w Ameryce i Anglii, jako mniemani wywoływacze duchów, że aż telegrafem rozesłano po Europie wiadomość, gdy się zbłaźnili w Paryżu w d. 12 września. Jedno z ich kuglarstw polegało na tem, że skrępowani postronkami w budce nakształt szafy, zamknięci i przywiązani do ławeczek w tej budce, brząkali na arfie i tłukli w bęben, które to instrumenta muzyczne wraz z nimi zamykane były w szafie. Sławny kuglarz Robin spłatał im figla, pokazawszy w swoim teatrze poprzednio, jak się ma rzecz z postronkami i z muzyką, to jest, że zręczność a nie czary są tu w robocie. Lubo na widowisko dane przez braci Davenport bilet kosztował po 10 fr., wszakże sala Hertza była natłoczoną widzami. Większa ich część przybyła jednak źle usposobioną, a do tego kuglarze amerykańscy nie umieli zająć publiczności przed rozpoczęciem właściwego widowiska i zniecierpliwili ją długiem czekaniem. Wreszcie wniesiono szafę. Publiczność niewierna wybrała trzech z pomiędzy siebie: księcia Clary, redaktora „Gazette des Etrangers“ p. de Pène i inżyniera Duchemin, żeby skrępowali wywoływaczy duchów. Jeden z nich przywiązany do stołka miał być wsunięty do szafy, gdy p. Duchemin, który mocno podejrzywał całe urządzenie, dostrzegł w żelaznym drągu poprzecznym, do którego przymocowane były postronki, jakąś skazę, nacisnął silnie palcem, drąg się rozwiódł i przywiązany czarnoksiężnik znalazł się wyswobodzony z więzów, ale że się tego nie spodziewał, więc legł na ziemi. Powstał niesłychany hałas na takie proste oszustwo, które nie miało za sobą nawet zręczności kuglarskiej. Goście rzucili się tłumnie na estradę — i gdyby nie komisarz policyi, byliby sprawili łaźnię oszustom. Komisarz zniewolił publiczność do opuszczenia sali, ale zarazem zmusił braci Davenport do zwrócenia wstępnego. Tak się skończyło widowisko czarnoksięskie. Sława braci Davenport upadła, ale mogą sobie żartować z jej upadku, bo w Ameryce i Anglii zarobili nie krocie, ale miliony. Mimo tego znaleźli się wierni, i ci w małej liczbie, ale za to za biletami po 30 franków zgromadzili się w liczbie tylko 60 w d. 14 b. m.

— W tej chwili dwóch młodych ludzi zwraca przedewszystkiem na siebie uwagę publiczną w Nowym Jorku, a nawet świat kupiecki w Europie wielce się nimi zajmuje. Obaj należą do lepszego towarzystwa w Ameryce, obaj bardzo młodzi, przepuścili już przez ręce swoje miliony — nie swoje. Jeden z nich nazwiskiem Ketchum puścił na giełdę grając 4 miliony dolarów skradzionych z depozytów powierzonych firmy chandlowej, której był członkiem, oprócz 6 milionów, do których miał prawo. Liczy on zaledwie 25 lat. Drugi, młody Townsend uciekł do Angli, wziąwszy z sobą 115 tysięcy dolarów, skradzionych w banku New-Haven, którego był płatnikiem. Liczy on dopiero lat 21.

Ketchum wygląda na młodego chłopca, jednego z tych pomocników, których bankierowie amerykańscy ubierają wykwintnie i używają do różnych posyłek, a z których wychodzą niekiedy milionowi panowie albo zręczni oszuści. Ketchum jest atoli potężną głową finansową, trząsł on kredytem Stanów Zjednoczonych, poruszał giełdy szalonemi rzutami i musiał kiedyś albo runąć albo olbrzymie zyski zgromadzić. Pierwsze z tego dwojga spotkało go. Dzienniki miejscowe opisują jego zachowanie się podczas śledztwa. Wobec licznego tłumu ciekawych, złożonych po większej części z krewnych, przyjaciół i ofiar jego, Ketchum zachowuje obojętność i lekkość, jak gdyby nie szło o jego głowę. Nie unikał on nawet aresztowania, co mógł był uczynić. Bywał owszem po miejscach publicznych, przesiadywał po ogrodach, teatrach i koncertach, będąc powszechnie znanym. Policya nie miała też nakazu aresztowania go i trzeba było 5,000 dolarów ofiarowanych przez jeden dom bankierski tajnym ajentom policyjnym, aby ci go śledzili i aresztowali na własną odpowiedzialność.

Townsend był zarazem do 23go maja kapitanem straży miejskiej w Connecticut. Mały, szczupły, żywy, wesoły, był ulubieńcem młodzieży obojej płci i używał najlepszego imienia. Townsend przytrzymany został w Liverpoolu przez ajenta tajnej policyi z Filadelfii, Carlina. Aresztowanie jego może dać powód do zajść dyplomatycznych, gdyż odbyło się bez pośrednictwa sądów angielskich. Schwycono go, przetrzymano cichaczem dni kilka i wsadzono na okręt „Etna“, który zaraz z nim ruszył. Dopiero gdy go odstawiono do Ameryki, rząd angielski dowiedział się, co się stało. Anglii nie chodziłoby tu o obronę oszusta i przeniewiercy, lecz o szanowanie zasady, która jest tarczą wolności angielskiej.

— Dnie 16go i 17go września zupełnie pochmurne. Dnia pierwszego zrana deszcz tylko pokropił, drugiego dnia, od wczesnego poranku aż do 11tej godziny przed południem bez przerwy padał; wieczorem znowu pokropił, w nocy zaś z 17go na 18ty do rana padał. Temperatura w obu tych dniach znacznie się zniżyła, dnia bowiem 16go doszła tylko do + 9°,7, następnego zaś do + 10°,8 od + 6°,6. Barometr w obu tych dniach zwolna spadał, lecz stan jego był większy od normalnego, dnia 18go o godzinie 6tej rano 330''',89, ciepła zaś + 8°,1, R.

— We wtorek dnia 19go września, Sgo Januaryusza męczennika.

Przyjechali do Krakowa od 16 do 17 września.

HOTEL DREZDENSKI: JCW. Arcyksiąże Albrecht z Wiednia, Franz, major sztabu głównego z Wiednia, Dr Jakób Atlas adwokat z Rzeszowa, A. Koticz kupiec z Nowegotargu, Paulina Duchowska z Chorzelowa, Cichomski Karol wł. dóbr z Warszawy, Stanisław Jordan właś. dóbr z Galicyi, Edmund Milikowski księgarz z Lwowa, Kazimirz Łuniewski wł. d. z Maryampola, Zofia Frank żona urzęd. z Warszawy, Bolesław Łuniewski z Kongresówki.

HOTEL POD RÓŻĄ: Fmpor. bar. Paumgarten gubernator, Dobiecki właś. dóbr, Antoni Rzewuski właś. dóbr z synem, Alfons Faliński, Jan Netzing z Kongr., Franciszek Nowakowski z żoną z Poznania, Antoni Chylińaki ze Lwowa, Paweł Micker kupiec z Berlina, Bourgnignon c. k. podpółkownik, Antoni Woźniakowski rządzca dóbr z Bobrku.

HOTEL SASKI: Antoni Kopp c. k. kapitan z Galicyi, Chrystyan Denker radzca dworu z Petersburga, Wincenty hr. Bobrowski właś. dóbr z Galicyi, X. Tomasz Basiński dziekan, X. Dyonizy Echaust proboszcz z Poznania, Ewa Łapińska aktorka, Joanna Tymowska z Warszawy, Tentzl c. k. rotmistrz z Krzeszowic, Adam Szołajski właś. d. z Rzepiennika, Józef Glanz fabrykant z Wiednia, Józef Marzewski artysta malarz z Düsseldorfu, Jakób Górski wł. d. z Podola, ks. Holstein c. k. jenerał, Maria Darowska, Anjela Barczewska właś. d. z Podola, Aleks. Albert de Johne sędzia z Kalwaryi, Kazimirz Słupecki urzędnik rosyjs. z Warszawy, Franciszek Popiel właś. dóbr z Galicyi, Jakób Łoziński asesor z Besarabii, Hipolit Chwalibóg naczelny prokurator senatu.

HOTEL POLLERA: Juliusz Martin kupiec z Reims, Schupping Karol kupiec z Wrocławia, Götz Izak kupiec z Prus, Kornfeld M. kupiec, Potocki Wasil wł. dóbr z Rosyi, Jastrzębski Emil właś. dóbr z Galicyi, Lambert J. adwokat z Paryża, Knaus Józef kupiec z Biały, Knaus Henryk kupiec z Wiednia, Hultsch Karol kupiec z Nikdorfu, Ruger Grzegorz kupiec z Lipska, Romanowska Antonina właś. dóbr z córką z Radomia, Lewicki Hipolit notaryusz z Leżajska, Gozdowicz Antoni właś d. z Rakszawy, Kłodziński Adolf urzędnik z Warszawy, Lewakowski Tytus z familią, Heller J. urzędnik ze Lwowa, Neuman F. oficer z Berlina, Seeling Grzegorz oficer z Koźla, Brucet Maksymilian kupiec z Wrocławia, Entznodt Wojciech z Belgii, Pauster Wiliam z Londynu, Hochstetter Karol właściciel fabryk z Morawy, Beugoug John inżynier z Wiednia.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiéj.

Licytacye: W d. 23 października i 20 listopada w Przemyślu sprzedaż dóbr Duńkowce, cena wyw. 132,967 złr. — W d. 10 października w Stanisławowie dostarczenie materyałów płóciennych i skórzanych do ubioru dla aresztantów, wadyum 64 złr. — W d. 3 października w Stanisławowie dostarczanie żywności dla aresztantów na rok 1866 wadyum 1182 złr. — Sprzedaż młynów w dobrach kameralnych Kosowie jako to w Moskalówce Górnej, cena wyw. 23,500 złr, w Moskalówce Dolnej, cena wyw. 9,500 złr., w Starym Kosowie, cena wywoł. 35,000 złr.; w Smodnej, cena wyw, 2,000 złr., w Czerhaniówce, cena wywoł. 2,210 złr., w Sokołówce, cena wywoł. 500 złr.; na Mokrym, cena wyw. 6.800 złr. — W d. 20 października i 25 listopada sprzedaż części domu pod l. 80 cena wyw. 673 złr. 57 cent, tudzież realności pod l. 212 w Krakowie, cena wyw. 1660 złr. 25 c.

Zawezwania: Sąd pow. w Kopyczyńcach spadkobierców Kaliksta Małeckiego w d. 29 kwietnia 1861 bez test. w Kluwińcach zmarłego; kurator Józef Kruszelnicki, zgłoszenie się do roku — Władza obw. w Brodach nieprawnie bawiących w Mołdawie Salomona Barta, Rochmiela Belbera, Abrahama Kurasza, Mojżesza Borucha Charsama, Szulema Gedermanna Kotza, Izraela Jakóba Salamona, Abrahama Seliga Charmatza, Chaima Günsberga, Józefa Arona Köstenbauma, Hen. Krasnopolskiego, Szlojmę Kurasza, Hersza Mailacha Silbersteina, Samuela Jasinowicza, Josla Woronę, Rafała Waserbrennera, Jechiela Judeka, Wolfa Brucka, Berla Chojesa, Markusa Dharmacza, Mendla Dornholza, Abrahama Grünnspanna, Merdla Herschritta, Josla Holina, Robiasza Lamma, Leibusia Ostillera, Samuela Orgla, Jakóba Pietruszkę, Samuela Pinelesa, Arona Pecznika, Salomona Pantofla, Srula Paciuka, Herscha Pilzera, Johela Pinelesa, Abrahama Spitzera, Abrahama Berkowicza, Józefa Klugmanna, do powrotu do kraju w 6 miesiącach. — Namiestnictwo galic. Ignacego Kamińskiego Dra praw do powrotu w 6 miesiącach. — Sąd obw. złoczowski Abrahama Wildera ze Stanisławczyka i Nutty Aderschlaga z Toporowa do powrotu w 6 miesiącach. — Sąd obw. stanisławowski spadkobierców Jana Zadurowicza zmarłego w d. 28 lipca w Korniczu; kurator Dr Dwernicki. — Sąd obw. przemyski Waleryana Bogusza z Jaworowa do powrotu do kraju w ciągu roku. — Sąd krajowy lwowski Wiliama Thompsona domniemanego kupca w Londynie jako spadkobiercę po ś. p. Annie Katyńskiej w d. 21 lutego w Odessie zmarłej; kurator Dr Tarnawiecki. — Władza obw. kołomyjska Leisora Jona Hänsla, Mendla Kirschnera i Mendla Spotheima z Horodenki do powrotu do kraju w 6 miesiącach.

Zawiadomienia: Sąd kraj. lwowski Leibę Browera o nakazie zapłacenia Jallelowi Silberstein sumy weksl. 150 złr., kur. Dr Fränkel.

Posady: Nauczyciela przy szkole głównej w Przemyślu (367 złr. 50 c.), podania do 10 października.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Targi na woły.

W *Wiedniu* 16go września było 2.679 wołów, wagi po 400 do 600 funtów. Z tych sprzedano dla Wiednia 1.635 sztuk po 115 do 162½ złr. sztukę a po 21 do 23½ zł. austr. cetnar. Na prowincyę odpędzono 1014. Nie sprzedanych pozostało 30.

W *Peszcie* 14go września sprzedano 845 wołów po 74 do 210 zł. austr. za parę. Wołowiny cetnar po 16½ do 18¼ zł. austr.

Znaczny transport wołów węgierskich wieziono tymi dniami przez Berlin do Anglii. Zwracamy na to uwagę, bo *Gazeta Lwowska* w sprawozdaniu swojem z dnia 15go września nadmieniła, że o wywozie bydła rzeźnego do Anglii nic nie słychać. Rzeczywiście zrazu, gdy nastała w Anglii zaraza, chciano tam wzbronić dowozu bydła ze stałego lądu; teraz widać przemogły względy potrzeby.

Zjazd reprezentantów straży pożarnych w Lipsku.

Donieśliśmy byli jeszcze w 164 Nrze *Czasu* o zamierzonym w dniach 17—24 sierpnia zjeździe, i o równoczesnej wystawie narządów pożarnych. Następnie w Nrze 192 zamieściliśmy wiadomość, że oprócz krakowskiego i lwowskiego magistratu, wysłała także i dyrekcya towarzystwa wzaj. ubezp. dwóch delegatów swoich, celem zbadania na miejscu wzorowej organizacyi niemieckich ochotniczych straży, oraz przepatrzenia najlepszych i najnowszych narzędzi obronnych i ratunkowych, których wybór z całych Niemiec prawdopodobnie zgromadzono na wystawie. Niepodobna nam też i dziś jeszcze nie podnieść tych zabiegów dyrekcyi, które są — jak wiemy — przedwstępem do zamierzonego przez nią uorganizowania porządnej ochotniczej straży pożarnej, w czem niepłonną mamy nadzieję, obywatele miasta naszego czynną z swej strony pomocą wesprzeć dyrekcyę nieomieszkają. Jeżeli w Niemczech tak wielką przywiązują wagę do coraz liczniejszego tworzenia straży takiej — choć ich budowle prawie wyłącznie murowane i ogniotrwałemi dachami kryte, — o ileż bardziej nam zależeć powinno na jak najszybszem i jak najgruntowniejszem zabezpieczeniu się od szkód pożarnych, mając większość domostw w kraju drewnianych, a wszystkie ich pokrycia z małemi wyjątkami, zapalne.

Rozwój tak pożytecznych instytucyj, jak obywatelskie straże ogniowe, budzi dziś powszechny interes, a ważność i coraz naglejsza niezbędność straży onych, ogólnie jest uznaną. Nieobojętnym też będzie obraz czynności lipskiego zjazdu, który obecnie podajemy w wyciągu z udzielonego nam sprawozdania, jakie dyrekcyi tow. wzaj. ubezp. złożyli wzmiankowani wysłańcy.

Szóste to już doroczne w Niemczech zebranie... Dnia 19go sierpnia ze wszech stron zjeżdżali się goście, przyjmowani na wszystkich czterech dworach kolei żelaznej przez małych chłopaczków ze szkoły gimnastycznej, i prowadzeni przez nich tłumnie do kwaterunkowego bióra. Tu otrzymał każdy z przybyłych kartę na bezpłatne mieszkanie, które sobie według danego adresu musiał odszukać. Ogłoszone później sprawozdanie biórа wykazuje oprócz tysiąca z górą płatnych i wolnych strażników lipskich, samych obco-przybyłych i umieszczonych 1996, między którymi 485 z najbliższych Lipska okolic.

Całe miasto w dniu tym świątecznie przybrane, obwieszone chorągwiami, witało przybyszów gościnnie, okazując żywy udział w celu ich zjazdu — porozumienia się o najskuteczniejszych środkach bezpieczeństwa publicznego.

Wieczór zgromadził wszystkich w olbrzymiej sali strzeleckiego hotelu, gdzie ich urzędowne oczekiwało przyjęcie. Radca miejski *Rose*, były komendant gimnastycznej straży ogniowej powitał gości gorącą przemową, poczem koncert muzykalny i wokalny uprzyjemnił zebranym resztę wieczora.

Dzień 20, niedzielę przeznaczono na sejm zgromadzonych strażaków. Szkoda tylko, że dniem wprzódy nie odbyto wstępnych do tego czynności, jak narada komendantów i sprawozdanie legitymacyj reprezentantów niemieckich straży, na co wiele zmarnowano czasu; jak niemniej szkoda, że ¾ gości *niedzielę* po angielsku pojmować postanowili i nic działać w dniu tym nie chcieli. Skutkiem obu defektów onych rozpoczęło się posiedzenie dopiero około godziny jedenastej przed południem, a obcych w sali naliczono 500. Z tych 121 było mających prawo głosu, przedstawicieli lub deputowanych straży pożarnych — reszta, niespełna 400, tworzyła zastęp słuchaczów.

Z pomiędzy wielu przedyskutowanych tu kwestyj, wymienimy jako ważniejsze:

1. Utworzenie ogólnego komitetu niemieckich straży ogniowych, w celu łatwiejszej komunikacyi, wzajemnego wspierania i kształcenia się pojedyńczych towarzystw.

2. Czyli i w jaki sposób wypada nakłonić towarzystwa ubezpieczeń do popierania organizacyi straży ogniowych?

3. Utworzenie wojskowych straży ogniowych.

4. Czyli system budowy sikawek, w których przyrząd do pompowania jest nisko, lepszym jest od dawniejszego systemu, w którym ten przyrząd umieszczony wysoko?

Następnie orzeczono, iż VII z kolei sejm strażaków odbędzie się w roku 1867 w Brunświku, a do stałego na ten przeciąg czasu, wydziału, obrani zostali członkowie następujący: Magirus z Ulm, Dölling z Karlsruhe, Thurner z Insbruku, Goke z Glauchau, i Reuter z Brunświku.

Charakterystyczniejszym, więcej myślą i treścią zjazdu nacechowanym był dzień następny, 21 z. m. O godzinie 3 z południa wyruszył cały kongresowy zastęp i kilkotysięczne tłumy stałych mieszkańców Lipska za miasto, gdzie ogniowa straż lipska miała odbyć produkcyjne manewry. Straż rzeczona liczy 1160 członków i składa się z kilku kompanij, jako to:

80		ludzi płatnej straży ogniowej miejskiej;
192	„	ochotników obywateli, tak zwana kompania ratunkowa;
182	„	kompania gimnastyków;
190	„	do hydroferów czyli pomp dostarczających wodę sikawkom;
66	„	kompanij robotników;
450	„	kompanij rezerwowej.

Wszystkie oddziały te z wyjątkiem kompanii hydroferów zaopatrzone są w dostateczną ilość narzędzi odpowiednich i obsługują 30 miejskich sikawek.

Nie możemy nienatrącić tu nawiasowo o bardzo praktycznej wewnętrznej organizacyi straży:

Kompania płatna i gimnastycy pełnią służbę dniem i nocą, po 15 ludzi na 8 strażnicach. Płatna kompania składa się z samych rzemieślników, którzy czy to w dzień czy w nocy na warcie będąc, pracują na swoich warsztatach umieszczonych w izbie strażniczej. Każda strażnica taka jest połączona drutem telegraficznym ze strażą w ratuszu i z dwoma jeszcze najbliższemi posterunkami; a przyrząd telegraficzny jest tak prosty, że każdy czytać umiejący potrafi się z nim obejść. Na poziomo leżącem kole bowiem umieszczone jest abecadło całe, a przy każdej literze ząb; korbą zaś w środku koła przymocowaną kręci telegrafujący i zatrzymuje obrót na zębie tej litery, którą oznaczyć pragnie. Wszelkie koszta narzędzi i utrzymania straży ponosi gmina miasta Lipska, nawet ubiory kompanii ochotniczej dostarcza z małemi wyjątkami gmina.

Ale wróćmy do popisu tej straży. Rozpoczęto go próbą wszystkich sikawek miejskich i cechowych, przyczem niejedna z ubiegłego stulecia *maszyna* staruszka nie ustępowała bynajmniej nowszym konstrukcyom, tak pod względem doniosłości, jakoteż i siły wyrzucanego wody promienia. Potem nastąpiły ćwiczenia gimnastyczne, wojskowe i ratunkowe kompanii obywatelskiej i gimnastycznej. Do zbudowanego umyślnie na ten cel czteropiętrowego drewnianego domu przystąpiły obiedwie powyższe kompanie, dzieląc się w ten sposób, że jedna lewą połowę frontu, druga prawą wzięła pod swoją opiekę. Postępowano jak gdyby dach stał w płomieniach — i tu widzieliśmy dopiero zwinność i szybkość w połączeniu z ładem aż do drobiazgowości posuniętym — przymioty niezbędne każdej ogniowej straży, warunek opanowania ognia.

Obadwa oddziały po mistrzowsku wykonywały swoje czynności, a jeżeli gimnastycy pracowali przecięciowo o 20 procent pomalej od kolegów obywateli, to winę tego nie całej kompanii, lecz kilku mniej zgrabnym nowicyuszom przypisać można, którzy widocznie tamowali ruch innych.

Za pomocą drabinek jednodrążkowych dążyły obie kompanie, od okna do okna je zaczepiając, na czwarte piętro, a ztamtąd osobnemi przyrządami aż na dach. Wysokość budynku od ziemi po nadbrusie okien czwartego piętra wynosiła 39 stóp — a członkowie ratunkowej kompanii dostawali się do najwyższych okien w przecięciu w 40 sekund! Gdy zaś drabinki już raz uczepione były do piętrowych okien, wystarczało im na tę operacyę 10 sekund czasu, a na zejście z góry sekund 15. Wydobycie się z okien czwartego piętra na dach wymagało 4—5 minut.

Spuszczanie się z góry na ziemię niemniej zręcznie się odbywało jak wyłażenie, ale przedstawiało rozmaitsze sposoby. Jedni zchodzili po drabinkach, zabierając je z sobą, drudzy zesuwali się workiem przeznaczonym do ratowania ludzi i ruchomości, inni za pomocą kółek żelaznych przymocowanych do pasa (*carabinière*) spuszczali się po linach, które podobnież za sobą ściągali — ale w końcu zostało kilku na górze bez żadnego środka do zejścia.... Ci rzucali się z czwartego piętra na płachty wielkie, rozciągnięte na ramionach kilkunastu ludzi.

Jakkolwiek bardzo zajmujące i z wielką dokładnością wykonywane te ewolucye, robiły przecież na widzach wrażenie parady jakoby wojskowej, tchnącej wymuszonością i chłodem; gdzie każdy krok, każdy ruch ręki naprzód regulaminem wskazany, machinalny, wyuczony. Brak tu było tej swobody ruchów, po którejbyś każdej chwili sprawę zdać sobie umiał: czyto ręka i wola człowiecza wprowadza w ruch maszynę, czy maszyna rozbujana porusza te ręce, co się jej czepiły?...

Po odstąpieniu obu kompanii, wykonała podobnież ćwiczenia i z niemniejszą biegłością płatna straż miejska; a w końcu produkowała się kompania robotników ze swą olbrzymią rozsuwalną drabiną. Składa się ona z trzech drabin, z których wyższa w niższą się wsuwa a w miarę potrzeby przedłużenia wyciąga. Zupełnie wyciągnięta dosięga dachu czteropiętrowego budynku; opory zaś ma tylko w wierzchołku niższej swej połowy, gdy wyższa niedotykając palącego się dachu stoi w powietrzu, wsparta tylko na tamtej. Główną tej drabiny zaletą jest to, że z wężem sikawki można po niej na równą z dachem wysokość się dostać, niepotrzebując dachu płonącego dotykać i być narażonym na zajęcie się drabiny. Dla mniej obznajomionych z tym przedmiotem nadmienimy, że dawniejszy system gaszenia, wypuszczaniem wprost ze sikawki wody aż na dach, zarzucono dziś prawie zupełnie. Przekonano się bowiem, że w takim razie rozbije się promień wodny na deszcz kroplisty nim ognia dosięgnie, a krople takie podsycają jeszcze żar, a przynajmniej nie działają skutecznie. Teraz więc weszły powszechnie w użycie parciane węże, któremi wyprowadza się woda na równię lub wyżej jeszcze nad ogień, zkąd dopiero pełnym wylotem uderza w płomienie i tłumi je zarówno wodą jak siłą jej pocisku.

Po wykonaniu wszystkich manewrów, ruszyła straż wojskowym pochodem ku miastu, a płeć piękna obrzucała ją z okien kwiatami.

(Dokończenie nastąpi.)

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 17 września. Król wyjechał dziś przed południem do Merseburga. Przed wyjazdem był w odwiedziny dłuższy czas u Bismarka z powinszowaniem tytułu hrabiowskiego, którym go wczoraj obdarzył.

Frankfurt 17 września. Według *L' Europe* lord Russell zaproponował państwom morskim, aby podpisały deklaracyę, iż uważają handel niewolnikami na równi z rozbojem morskim i stosownie do tego karać będą.

Hamburg 16 września wieczór. *Hamburger Ztg* donosi z Kiel, że jenerał Manteuffel witając wczoraj wchodzące wojsko austryackie, wspomniał o zeszłorocznych zwycięztwach, na pamiątkę których wojska sprzymierzone nosiły nową trójbarwną kokardę biało-czarno-żółtą (tj. pruską razem z austryacką) i rzekł: Przed tą nową trójbarwną kokardą legła w pyle czarno-czerwono-złota, którą w latach 1848 i 1849 bunt i krzywoprzysięstwo splamiły.

Bruksella 17 września. Dzisiejsza *Indépend. Belge* ogłasza depeszę lorda Russella z powodu umowy gasteińskiej. Według tego, depesza ta mówi: Traktat z r. 1852 zupełnie został wykluczony z umowy. Słusznie oczekiwano, że jeżeli traktaty w ten sposób będą niweczone, to przynajmniej życzenia ludu w Niemczech i w księstwach, zdanie większości Związku niemieckiego będą uznane. Ale wszystkie prawa dawne i nowe, oparte na uroczystej kontroli monarchów, na jasnej i niewątpliwej woli ludu, zostały zdeptane, a tylko radzono się siły i jej tylko powagę uznano, a przemoc i zdobycz za jedyne poczytano podstawy. Lord Russell ubolewa żywo nad takim objawem pogardy zasad prawa publicznego i uprawnionych życzeń ludu.

Paryż 16 września. Książę Napoleon przybył do Monza pod Medyolanem; królewicz Humbert odwidził go tam, poczem książę odjechał do Como.

Paryż 17 września. *La Patrie* mówi w przeglądzie, że mocarstwa zachodnie nie założyły protestacyi przeciw umowie gasteinskiej, lecz odpowiedziały ajentom swoim dyplomatycznym okólnikiem zawierającym poufne uwagi krytyczne, i takowe mają być teraz ogłoszone.

Paryż 17 września *(W. Ch.)*. Książę Amadeusz Sabaudzki opuścił Biarritz nie widząc się z królową Izabellą. Królowa miała powiedzieć (komu?) że niechce wchodzić w związki pokrewieństwa z synem wyklętego (król Wiktor Emanuel nie jest wcale wyklętym). Utrzymują, że w Biarritz była mowa o odstąpieniu na rzecz Francyi całego dawniejszego królestwa Nawarry (?). Książę Amadeusz wyjechał do Anglii.

Turyn 15 września *(Fr. Bl.)*. Z powodu rocznicy zawarcia konwencyi z Francyą, zaszły tu jak i na wielu innych miejscach dzisiaj, według doniesień telegraficznych, małe demonstracye bez znaczenia.

Rzym 13 września. Rząd uzupełnia kadry swojego wojska.

Londyn 16 września. Policya w Dublinie zamknęła drukarnię czasopisma *Irish People* (Lud irlandki) będącego organem fenickim. Z dwóch statków amerykańskich zabrano 14 osób i uwięziono. W Ameryce odbywają się meetingi stronników fenizmu, i wysyłają stamtąd broń i pieniądze do Irlandyi.

Londyn 17 września. Flota angielska z cieśniny kaletańskiej przybyła do zachodnich brzegów Irlandyi, których strzedz ma pilnie. Ludność nabiera otuchy w obec kroków rządu przeciw Fenistom.

Cork 17 września. Wszystkie magistraty Irlandyi postanowiły uczynić podanie do rządu z powodu fenianizmu; mają one wykazać niedostateczność zarządu policyi i istnienie tajnego sprzysiężenia.

Orszowa 15 września. Wszystkie kwarantanny w Wołoszczyźnie, jakoteż w Czernawodzie i Kistendzie, zostały zwinięte.

Nowy Jork 6 września. Na południu powtarzają się morderstwa dokonywane na murzynach. Jenerał Slocum wydał zakaz tworzenia milicyi (gwardyi narodowej) dla zniweczenia band gerilasów w kraju Mississippi i nakazał złożyć wszystką broń. Kraj ma pozostawać jeszcze pod zarządem głównie wojskowym. W kraju Tennessee trwają jeszcze niesnaski. Arcybiskup Kenrick odmawia Fenistom Sakramentów, dla tego, że chcą wzniecić bunt w Irlandyi i pokłócić Anglię z Ameryką. Feniści odbywają ciągle zgromadzenia dla zbierania pieniędzy i broni. Prezydent Johnson zapewniał posła Rpltej Kolumbijskiej, że rząd Stanów Zjednoczonych w każdym czasie będzie wspomagał Rzeczypospolite amerykańskie na drodze pokojowej. Dług publiczny Stanów Zjednoczonych wynosił d. 1 września 2,757 milionów dolarów; przyrasta go co miesiąc o 436,000 dolarów. Zaprzeczają doniesieniu, aby Bright zaproszony był do Ameryki.

Z powodu pobytu Cesarza Napoleona w Biarritz rozpuszczono wieść, że się tam odbędzie kongres dyplomatów, w którym wezmą udział Austrya, Prusy, Hiszpania, Meksyk. Wiadomość ta niezasługuje na wiarę, gdyż poseł austryacki, dotąd przynajmniej, niemyśli jeszcze przyjeżdżać do Biarritz, p. Bismark będzie tam dopiero po wyjeździe Cesarza, z dworem hiszpańskim podobno tylko skończyło się na pierwszych ceremoniałach mających dopiero utorować drogę dalszym naradom dyplomatycznym p. Odonella z p. Mercier, a Meksyk jest niemal wasalem Francyi i niepotrzeba z nim się naradzać. Stosunki zresztą z obu dworami niemieckiemi wcale nie łagodnieją. Sprawa księstw dopiero zaczyna wychodzić z zacisza kwestyi niemieckiej na pole ogólne europejskie, a lubo jako fakt spełniony nie będzie robiła odwrotu, wszelako rodzi trudności, z których na przyszłość przy danej sposobności zechce skorzystać polityka zagraniczna Cesarza Napoleona. Jeżli okólniki ministrów francuskiego i angielskiego wydane z powodu umowy w Gastein ogłoszonemi zostaną urzędownie, *Nordd. allg. Ztg* nie będzie mogła im zadawać kłamu, a dyplomacya pruska zbywać ich milczeniem. Do rozdrażnienia stosunków między Francyą i Prusami przyczynia się sprawa zabicia kucharza Otta, którą p. Drouyn de Lhuys energicznie popierać swojemu posłowi w Berlinie polecił.

Książę Amadeusz włoski nie widział się z królową Izabellą w Biarritz, chociaż jak wiadomo, był u niej w Madrycie. Być może, iż między tą jego wizytą madrycką a przyjazdem królowej do San Sebastian zaszły już na dworze hiszpańskim pewne zmiany widzenia lub wzmógł się wpływ siostry Patrocinii zachwiany przez O' Donnela, gdyż główny twórca uznania Włoch p. Bermudez de Castro zażądał uwolnienia. Wprawdzie, odwołano później wiadomość o ustąpieniu tego ministra, takową jednak powtarzają dziś na nowo, dodając, że królowa nie chciała, aby tę dymisyę zestawiać z datą jej podróży do Francyi, ale, że podpisze ją za powrotem do La Granja. Byłoby to oznaką, że mimo uznania Włoch, związki z tem państwem niezbliżą się na teraz.

Poczta marsylska dopiero 16go przywiozła z Rzymu wiadomość o dwóch posłuchaniach pana Boggio u Ojca śgo, co już przed parą dniami podanem było w liście naszego korespondenta z Rzymu. Inne również nowiny rzymskie otrzymane w sobotę w Marsylii, znane są czytelnikom naszym z ostatniego naszego listu rzymskiego.

Niemożna jeszcze z pewnością twierdzić, jakie są rozmiary spisków Fenistów w Irlandyi i Ameryce. Jeszcze za czasów wojny domowej w Ameryce, wychodzcy irlandzcy lub krajowcy zrodzeni z Irlandczyków nosili nazwę Fenistów, Fenianów, i marzyli o wyprawie do Irlandyi, aby ją wyswobodzić z pod jarzma Saksonów, tj. Anglo Saksonów. Na południowo-zachodnich brzegach Irlandyi przyjęto tę myśl, tak jak niegdyś istniała we Francyi u niektórych osób myśl, aby uderzyć na Anglię i odebrać jej Irlandyę. Pokazało się, że rada ta pochodziła od tych, co chcieli wepchnąć Napoleona III w wojnę z Anglią, podobnie jak dziś w Ameryce pewna partya podżega Fenistów, chcąc wplątać Anglię w wojnę z Ameryką i oderwać Kanadę. O Irlandyi partya ta wcale nie myśli. Irlandya byłaby tylko narzędziem. Posądzają Rosyę o podbudzanie Fenistów tak w Ameryce jak w Irlandyi.

Podczas kiedy telegram donosi nie pierwszy już raz o ucieczce Juareza, *Presse* wiedeńska otrzymuje z Paryża z 14go następujące doniesienie, ktore rzuca mocne światło na położenie obecne: „Przyjęcie — piszą jej — jakie umowa gasteińska znalazła tutaj (w Paryżu), jest bardzo niekorzystne, jak się o tem przekonać możecie z okólnika p. Drouyn de Lhuys, wszelako byłby on jeszcze ostrzejszym, gdyby stosunki za oceanem nie nabawiały rządu francuzkiego wielkich obaw, a to w skutku znacznego zbliżenia się w ostatnich czasach między gabinetami washingtońkim i petersburskim. Nadeszły bowiem temi dniami do Tuilleryów raporta p. Montholona, które mają podobno ciekawe zawierać szczegóły o tem zbliżeniu się. Między innemi jest w tym raporcie mowa o ścisłem i żywem porozumiewaniu się posła rosyjskiego w Washingtonie z p. Romero ajentem Juareza; a porozumiewanie zostaje bądź co bądź w sprzeczności z uznaniem Cesarza Maksymiliana I przez Rosyę.“ Sprzeczność ta łatwo się daje wytłómaczyć życzeniem Rosyi, aby Francuzi jak najdłużej mogli być zajęci w Meksyku.

Najświeższe wiadomości z Aten z 9go otrzymane parowcem „Lloyda“ w Tryeście mówią, że minister wojny podał się do dymisyi. Rząd grecki zapożyczył się podobno w banku jońskim na kilka milionów drachm. Z Konstantynopola donoszą, że cholera niemal zupełnie wygasła.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Berlin 18 września wieczór. *Börsen Ztg* wieczorna donosi: Dzisiaj nastąpiła wypłata wynagrodzenia za Lauenburg w obecności Ministra skarbu do rąk pełnomocników austryackich. Dziś jeszcze pieniądze te odeszły osobnym pociągiem kolei żelaznej.

Bruksella 18 września. Wczoraj odbyło się burzliwe zgromadzenie ludu w obronie wydalonego profesora Rogearda. Tłum ludu udał się przed mieszkanie Rogearda i wyraził ubolewanie narodu nad wydaleniem autora „*Les Propos de Labiénus*“ i „*Pauvre France.*“ Spokojność panowała zupełna.

Kursa. Wiedeń 18 września wieczór. Kolej północna 1663. — Akcye kredytowe 175·10 — Losy z r. 1860 88·40. — Losy z r. 1864 78·50. — Paryż 18 września. Renta w końcu 68·80.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 18 wrz.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	110	107
„ nowe obr. „	118	115
Listy zast. pol. z kup.	$87\frac{1}{2}$	86
Banknoty pol. 100 złr.	472	464
Ruble ros. za 100 rsr.	$143\frac{1}{2}$	$140\frac{1}{2}$
Talary prs. za 100 złr.	$93\frac{3}{4}$	$92\frac{3}{4}$
Bankn. prus. 150 tal.	$161\frac{1}{2}$	$159\frac{1}{2}$
Srebro nowe austr.	$107\frac{3}{4}$	$106\frac{3}{4}$
Dukat ważny	5 18	5 8
Napoleon d'or	8 75	8 60
Półimperyały rosyjs.	8 90	8 75
Listy galic. nowe z k.	69 25	68 25
„ „ stare „	72 75	71 75
Oblig. indem. „	73 50	72 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	197	194

Wiedeń 18 wrz (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	68 30
5% Pożyczka narod.	72 55
Akcye banku wied.	781 —
„ „ kred.	175 30
Losy 5% z r. 1860	88 45
Srebro	107 65
Londyn 10 fnt. szter.	109 —
Dukat pojedynczy	5 13

Wiedeń 16 wrzś.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	62 50	62 40
„ Pożyczka narod.	72 75	72 65
„ Metaliki na m. k.	68 65	68 60
„ Obl. ind. niż. Aus.	82 75	81 25
„ „ „ czeskie	91 50	89 50
„ „ „ węgiers.	71 25	70 75
„ „ „ chor. ib.	72 50	71 90
„ „ „ galicyjs.	71 50	71 —
„ „ „ bukow.	68 75	68 25
„ „ „ siedmgr.	68 —	67 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	89 20	89 10
4% Galicyjskie	68 50	68 —
$5\frac{1}{2}$% Węgiersk. los.	80 25	80 —
5% Boden Cr. austr.	94 —	93 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	142 50	142 —
„ „ „ 1854	81 50	81 —
„ „ „ 1860	88 50	88 40
„ „ „ 1864	78 60	78 50
„ Como-Rente.	18 25	18 —
„ Kredytowe	122 —	121 80
„ tryest na $4\frac{1}{2}$%	109 —	108 —
„ żegl. par. na D.	80 —	79 50
„ ks. Esterhaz.	78 —	76 —
„ Księcia Salm.	27 —	26 —
„ „ Palfy	23 —	22 —
Losy ks. Klary	23 —	22 —
„ hr. St. Genois	23 —	22 —
„ miasta Budy	23 —	22 —
„ ks. Windischgr.	17 —	16 —
„ hr. Waldstein	16 75	16 25
„ hr. Keglevich	12 75	12 25
„ Rudolfa.	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	779 —	778 —
Zakładu kredytowego	174 80	174 70
Zeglugi par. na Dunaju	471 —	469 —
Kolei półn. Ferdynan.	166 90	166 70
„ rządowej fr.-a	178 90	178 90
„ zachodniej c. El.	131 —	130 50
„ Pardubickiej	118 —	117 75
„ Południowej	201 50	200 50
„ Galicyjskiej	194 70	194 50
Czerniowiec. zwpł. 50%	81 —	80 —

Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	3	—	—
Augsg. 100 zł. nr.	$4\frac{1}{2}$	90 85	90 75
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankf. n. M. 100	$3\frac{1}{2}$	91 10	91 —
Hamb. 100 mark.	4	81 —	81 -
Londyn 100 fun.	4	109 10	109 —
Paryż 100 frank.	3	43 25	43 20

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	15 15	15 10
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 14	5 13
„ „ obrączk.	5 14	5 13
Złoto al marco	5 18	5 17
Napoleondory	$8\ 71\frac{1}{2}$	$8\ 70\frac{1}{2}$
Suwereny	15 20	15 10
Fryderyki	9 10	9 6
Luidory (niemieckie)	8 98	8 93
Suwereny angielskie	11 —	10 96
Imperyały rosyjskie	8 98	8 96
Srebro	108 —	107 75
„ kupony	108 —	107 75
Talary związkowe	$1\ 61\frac{1}{2}$	1 61
Pruskie bilety kas.	1 61	$1\ 60\frac{3}{4}$

Lwów 15 wrześ.	żądają	płacą
Dukat	5 16	5 11
Półimperyał rosyjski	8 99	8 83
Rubel srebr. rosyjski	1 70	1 68
Talar pruski	1 62	1 61
Listy gal. b: kup. w. a.	68 65	68 10
„ „ „ „ m. k.	71 97	71 43
Obligi indem. b. kup.	71 73	71 18
Akc. kol. gal. b. kup.	195 33	193 50

Warsz. 16 wrześ.	żądają	płacą
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	86 40	—
„ kupon. „	—	$1\ 84\frac{4}{9}$
Listy zast III okr. „	12 91	12 86
„ kupon „	—	14
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	—	—
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	72 —	—
5% Pożyczka loteryjna	107 50	—

Wrocł. 16 wrzś.	żądają	płacą
Banknoty austryac.	$93\frac{3}{4}$	$93\frac{1}{4}$
Polskie bilety bank.	$79\frac{11}{12}$	$79\frac{5}{12}$
„ Listy zastaw.	—	$69\frac{1}{3}$
Poznań, List. zast. 4%	—	—
„ „ „ $3\frac{1}{2}$%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—

Paryż 16 wrzś.	żądają	płacą
Renta 3%	69 57	

Londyn 15 wrzś.	żądają	płacą
Konsole	$89\frac{7}{8}$	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2·15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór;
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*